

Z ostatniej chwili

„Daily Ekspres“ wzywa do wznowienia rokowań handlowych ze Zw. Radzieckim

LONDYN, (PAP). Moskiewski korespondent „Daily Ekspres“ Alaric Jacob, po powrocie do Londynu wezwał na łamach „Daily Ekspres“ do wznowienia rokowań handlowych ze Związkiem Radzieckim. W artykule wstępny Jacob domaga się m. in., aby Anglia zagwarantowała w określonym terminie wysyłkę maszyn do Związku Radzieckiego, co wyprowadzi zagadnienie wznowienia rokowań z obecnego impasu.

Amerykanie nie mają zamiaru opuszczać Włoch

NOWY JORK, (PAP). W Waszyngtonie ogłoszono, że w najbliższym czasie do Włoch wyjedzie 700 rodzin wojskowych amerykańskich stacjonujących w tym kraju. W nieco późniejszym terminie przewidziany jest wyjazd dalszych rodzin.

Plan produkcji przemysłowej wykonano w Jugosławii na 103 procent

BELGRAD, (PAP). W dniu 22 sierpnia został ogłoszony oficjalny komunikat o wykonaniu planu gospodarczego Jugosławii w pierwszym półroczu. Z komunikatu wynika, że plan produkcji przemysłowej wykonano w 103%, zaś plan finansowy w 108%. — W roku bieżącym na terenie kraju buduje się przeszło 200 dużych zakładów przemysłowych. Przed wojną budowano przeciętnie 2 zakłady w ciągu roku.

Skutki błędnej polityki rządu angielskiego odczuwają najszerze masy narodu

LONDYN, (PAP). — Brytyjski minister żywienia Strachey, który wrócił w dniu dzisiejszym z urlopu, przystąpił do przygotowania planu zmniejszenia racji żywnościowych w Anglii. Opracowanie takiego planu stało się koniecznością w związku z ograniczeniem importu, spowodowanego niedoborem dolarów.

Plan ministra Stracheya zostanie rozpatrzony w poniedziałek na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego.

Demonstracje antyangielskie w Egipcie

LONDYN, (PAP). Korespondenci Reutera donoszą, że w dniu 22 bm. w Kairze i Aleksandrii miały miejsce demonstracje antybrytyjskie. Między policją i demonstrantami doszło do starć. Policja strzelała do demonstrantów. W Kairze zostało rannych 40 osób, w tym 10 policjantów. Wielu demonstrantów aresztowano. Przywódca Bractwa Muzułmańskiego Snek Kassen el Banna został zatrzymany celem przesłuchania.

Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z Wielką Brytanią“.

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III Nr. 229

LUBLIN
NIEDZIELA 24
SIERPIEŃ 1947
DZIŚ 8 STRON
CENA 3 ZŁ.

Francja nie chce by ją składano w ofierze

PARYŻ, (PAP). Podczas gdy francuskie koła rządowe wykazują — jak dotąd — rezerwę w oświeceniu stanowiska Francji na rozpoczynających się w Londynie rozmowach w sprawie poziomu przemysłu niemieckiego, szeroka opinia publiczna traktuje wszystkie wiadomości na ten temat z wyrażonym zaniepokojeniem, które pogłębiło się wskutek protestu Związku Radzieckiego przeciwko tym rozmowom. Przeciwny Francuz jest przekonany, że w obecnej sytuacji delegaci Francji nie odegrają w Londynie poważniejszej roli i nie będą mieli żadnego wpływu na decyzje Anglosasów, którzy są jedynymi właściwymi negocjatorami. Francuska opinia publiczna powątpiewa czy delegaci rządu francuskiego w Londynie potrafią bronić tam skutecznie interesów Francji.

Częściowym wyrazem postulatów Francji jest dzisiejszy komentarz agencji France Presse na temat ewentualności podwyższenia poziomu przemysłu stalowego Niemiec. Komentarz ten, będący odpowiedzią na krytykę stanowiska francuskiego ze strony Ameryki, przytacza szereg cyfr porównawczych.

Przed wojną — stwierdza agencja France Presse — Francja produkowała rocznie 6 milionów ton surowców, podczas gdy Niemcy od chwili gdy wkroczyli ponownie na drogę zbrojeń, produkowały 18 milionów ton. W roku 1947 Niemcy, na podstawie upoważnienia z marca 1946 r., mogłyby wyprodukować 5.800 tysięcy ton.

Mogą one jednak zdobyć się tylko na 3,5 miliona. Jeśli więc Anglicy i Amerykanie mają udzielić im upoważnienia do podwyższenia produkcji — trzeba będzie jeszcze długich miesięcy i wielkich wysiłków ażeby

osiągnąć poziom 10 lub 12 milionów ton, o których obecnie mowa. Tymczasem Francja w tymże roku 1947 wyprodukowała 5.800 tysięcy ton surowców, co wymaga zużycia 5.400 tysięcy ton koksu, w tym 2.400 tysięcy ton z importu, zwłaszcza z Niemiec. Plan Monnetta przewiduje na rok 1951 produkcję 12 milionów ton surowców. W tym celu nie trzeba będzie ani kredytów zagranicznych ani maszyn, ani zakładania nowych pieców, których Francja posiada dostateczną ilość. Nie istnieje również brak rąk roboczych, na który powołują się często komentatorzy amerykańscy. Francuski przemysł sta-

łowy zatrudnia obecnie 115 tysięcy robotników, a w roku 1951 trzeba mu będzie 140 tysięcy ażeby osiągnąć plan Monnetta. Francja znajdzie niewątpliwie jeszcze 25 tysięcy robotników albo wśród swej własnej ludności albo też wśród cudzoziemców, którzy mają przybyć do Francji zgodnie z polityką imigracyjną. Francja będzie potrzebowała jedynie tylko koksu. By wyprodukować w 1951 roku 12 milionów ton stali, trzeba jej będzie, uwzględniając potrzebę ponownego uruchomienia wygasłych wielkich pieców, 12 milionów 800 tysięcy ton koksu rocznie, czyli o 7.400 tysięcy ton wię-

cej niż dzisiaj. Francja będzie musiała zażądać tego koksu prawie całkowicie z importu z Niemiec. Cyfra ta nie narazi bynajmniej na szwank gospodarki niemieckiej jeśli się uwzględni okoliczność, że w 1938 r. samo tylko Zagłębie Ruhry produkowało 130 milionów ton węgla. Chodzi tu więc — konkluduje France Presse o słuszną repartycję węgla między Francję i Niemcy, nie zaś o taką politykę francuską, która dąży rzekomo do zniszczenia przemysłu niemieckiego ażeby żył przemysł francuski, który domaga się jedynie tego, by go nie składano w ofierze.

Ustawa Taft-Hartley'a bezsilna wobec jednolitej postawy robotników

LONDYN, (PAP). W czwartek wieczorem zakłady Forda i szereg innych firm amerykańskich podpisał z związkami zawodowymi umowy, na mocy których utrzymać została tzw. zasada

„Closed shop“, przewidująca, iż w zakładach tych mogą być zatrudnieni wyłącznie członkowie związków zawodowych. Umowy te zostały podpisane na krótko przed wejściem w życie ustawy

Taft-Hartley, uchwalonej w czerwcu przez Kongres wbrew veto prezydenta i ograniczającej prawa związków zawodowych.

Nowa ofensywa Holandii poparta czołgami i lotnictwem amerykańskim

HAGA, (PAP). Zgodnie z ostatnimi doniesieniami prasy w całej Indonezji toczą się zacięte walki między Holendrami a Indonezyjczykami. Oddziały holenderskie rozwijają ożywioną działalność w środkowej części Jawy usiłując przeła-

mac obronę indonezyjską na drodze do Jogjakarty. Z wypowiedzi prasy wynika, że w najbliższej przyszłości oddziały holenderskie podejmą nową zakrojoną na szeroką skalę, ofensywę popartą przez czołgi, lotnictwo i artylerię produkcji brytyjskiej i amerykańskiej.

Rządowa prasa holenderska usiłuje usprawiedliwić ofensywę wojsk holenderskich prowadzoną wbrew zaleceniom Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych. Dziennik „Volks Courant“ zamieścił artykuł przywódcy parlamentarnej grupy partii katolickiej, który pisze

m. in. „Nie możemy zaakceptować decyzji Rady Bezpieczeństwa i domagamy się kontynuowania działań wojennych“. Dziennik „Teide“ wyrażając zaдовоłnienie z faktu, iż USA i Chiny na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa poparły Holandię, stwierdza, iż wpłynęło do prawdopodobnie na podjęcie przez Radę przychylniej decyzji dla Holandii. „Nie możemy jednak czekać dłużej na decyzję Rady — pisze dalej gazeta. — Sytuacja staje się coraz bardziej napięta. Winniśmy niezwłocznie zająć całe terytorium republiki Indonezyjskiej“.

Wspólne zebranie Komitetu Wojewódzkiego OM TUR i Zarządu Wojewódzkiego ZWM

Dnia 22 sierpnia rb. w lokalu Wojew. Komitetu OMTUR w Lublinie, odbyło się zebranie Komitetu Wojewódzkiego OM TUR i Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych poświęcone sprawie zacieśnienia współpracy między obu organizacjami.

Stwierdzono, że współpraca układała się na terenie Lubelskim dotychczas pomyślnie. W koleżeńskim atmosferze omówiono sprawy dalszego zacieśnienia współpracy i ustalono szereg zadań do wspólnego przeprowadzenia w najbliższej przy-

szłości. Między innymi postanowiono zwołać w pierwszej połowie września konferencję aktywistów obydwu organizacji z terenu całego Województwa, celem zacieśnienia współpracy na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Kierownictwa Wojewódzkich Organizacji wyraziły pełne uznanie dla pracy Komitetu Centralnego OMTUR i Zarządu Głównego Związku Walki Młodych zmierzającej do mocniejszego zacieśnienia współpracy na drodze do zjednoczenia obu organizacji.

Zarząd Wojewódzki ZWM

Komitet Wojewódzki OMTUR

Unia celna to zamaskowany projekt bloku zachodniego

MOSKWA, (PAP). „Izwestia“ komentując ostatnie wydarzenia w Wielkiej Brytanii stwierdza, że Londyn nie liczy już obecnie na plan Marshalla i dał sygnał do odwrótu. Małe państwa, które wzięły udział w konferencji

paryskiej, odnoszą obecnie wrażenie, że wpadły w pułapkę. W oczach ich został autorytet Wielkiej Brytanii zachwiany. W tej sytuacji Francja usiłuje rzucić Europie pas ratunkowy, proponując utworzenie europejskiej unii celnej, którą część prasy brytyjskiej i francuskiej zaczyna wychwalać jako lekarstwo na wszystkie choroby. Te peany na cześć unii celnej zostały przewane oświadczeniem rządu brytyjskiego, że do zagadnienia unii celnej należy podejść bardzo ostrożnie. Anglia — czytamy w „Izwestiach“ — chętnie widziałaby taką unią celną, która by otworzyła przed eksportem angielskim granice państw europejskich, lecz jednocześnie w Londynie pragnie się zamknąć rynek brytyjski przed towarami europejskimi.

Dziennik dochodzi do konkluzji, że unia celna w Europie, popierana przez monopolistów amerykańskich, stanowi zamaskowany projekt bloku zachodniego.

Kryzys rządowy w Grecji

PARYŻ, (PAP). Z Aten donoszą, że premier grecki Maksimos wraz z rządem podał się do dymisji. Król Paweł wezwał Maksimosa, aby nadal pełnił funkcję premiera do zlikwidowania kryzysu rządowego.

Jednolity front młodzieży zacieśnia się

Naturalnym dla młodzieży jest dążenie ku jedności. Stąd wnioski, że organizacje młodzieży robotniczej powinny raczej wyprzedzać starsze pokolenie w realizacji jednolitego frontu, a już tym bardziej nie powinny pozostawać w tyle poza partiami robotniczymi. Komuż jest łatwiej, niż naszej młodzieży, ZWM-owej i OM TUR-owej — w imię wspólnych niewątpliwie celów — wyłatywać ponad poziomy do tychczasowych przegródek organizacyjnych, w których szeregiach większy budzić się może zapał dla realizowanego przez nas wielkiego dzieła przebudowy społecznej.

Idea zjednoczenia bratnich organizacji rzeczywiście nurtuje już naszą młodzież. Znalazło to wyraz w uchwale odbytej niedawno w Poznaniu wspólnej narady aktywów ZWM-u i OM TUR-u. Młodzież poznańska stwierdza m. in., że między bratnimi organizacjami młodzieży nie ma zasadniczych różnic. „Nie nosząc na naszych młodych barkach waśni, sporów i sekciarstwa, możemy być, chcemy i będzie w niedalekiej przyszłości awangardą ideowej i organicznej jedności polskiej klasy robotniczej, jedności całej młodzieży polskiej, jedności Narodu Polskiego...”

Szlachetne cele i zaszczytne ambicje, w których daje się słyszeć rzeczywisty głos polskiej młodzieży, godnej naszych czasów.

Tym nie mniej faktem jest, że obok takich głosów, obok pięknych przejawów praktycznej współpracy lokalnych organizacji młodzieży, jak np. ostatnio w Olsztynie, gdzie ZWM i OM TUR zorganizowały wspólnie brygady żniwne na terenie całego województwa, lub w Wałbrzychu, gdzie podjęto wspólnie współzawodnicstwo pracy na terenie fabryk i kopalni — jednocześnie w sferach centralnej byliśmy świadkami nie nadążania organizacji młodzieżowych za tym, co dzieje się w dziedzinie realizacji jednolitego frontu robotniczego u starszego pokolenia.

Z tym większym więc zadowoleniem witamy opublikowany w dniu dzisiejszym główny komunikat Zarządu Głównego ZWM i Komitetu Centralnego OM TUR odpowiadający umowie o współpracy.

„W Anglii nastąpił kryzys” twierdzą dzienniki angielskie

LONDYN, (PAP.) Nawiązując do oświadczenia ministra skarbu Daltona, w sprawie zawieszenia konwersji funta szterlinga na dolary, „Times” pisze: że chociaż krok ten poprawi w jakimś stopniu sytuację Anglii — będzie ona jednak wciąż zależała od dostaw amerykańskich.

„Manchester Guardian” charakteryzuje te posunięcia rządu brytyjskiego jako najbardziej ostry środek, który rząd stosował kiedykolwiek. Dziennik uważa, iż krok ten podważa umowy handlowe wszystkich prawie krajów świata. Szereg krajów zostanie pozbawionych możliwości opłacania importu najbardziej potrzebnych im towarów. „News Chronicle” twierdzi, że

Jest to rzeczywiście doniosła decyzja. Dokonany został poważny krok naprzód w ideologicznym i organizacyjnym zbliżeniu bratnich organizacji, który przysporzy sił naszej młodzieży, klasie robotniczej i na szemu państwu ludowemu.

Dokonany został krok, który przyczyni się do ostatecznego usunięcia wpływów wstecznicstwa i wstecznych ideologii na młodzież, który wpłynie decydująco na zwiększenie wkładu młodego pokolenia w budowę Polski Ludowej, Polski sprawnej i siły społecznej.

Niewątpliwie umowa przyczyni się jeszcze bardziej do odpowiedniego wychowania członków organizacji OM TUR i ZWM w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego w duchu wzajemnego zaufania i stałego zacieśniania współpracy między obu organizacjami młodzieżowymi. Ułatwi to przeprowadzenie wspólnej ofensywy ideologicznej i organizacyjnej wśród uczącej się młodzieży, oraz

zwalczanie reakcyjnych koncepcji, społecznych i wychowawczych.

Umowa przyczyni się do zmobilizowania młodzieży dla wzmoczonego udziału w odbudowie kraju, w realizacji Planu Trzyletniego przez wspólne prowadzenie akcji Wyścigu Pracy i wspólną walkę o podniesienie wydajności pracy. To samo dotyczy współpracy w kierunku zwiększenia udziału młodzieży w pracach sekcji młodzieżowych Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni, sportu, ORM i innych stowarzyszeń społecznych.

Zainicjowane przez obie bratnie organizacje periodyczne wspólne zebrania zarządów ZWM i komitetów OM TUR na wszystkich szczeblach organizacyjnych, zwoływanie wspólnych szerokich narad aktywów oraz wspólnych zebrań kół obu organizacji, organizowanie wspólnych kursów i szkół oświatowych, dyskusji ideowych, wspólnych wystąpień i imprez

itp. w celu wzajemnego zbliżenia i wspólnej walki zacieśnią jeszcze bardziej jednolity front młodzieży.

Oczywiście, że wykonanie tych szeroko zakrojonych planów i zamierzeń młodzieży spotkać się winno z najdalej idącym poparciem starszego pokolenia, organizacji partyjnych PPR i PPS. Przypomnieć tu należy uchwały, powzięte ostatnio na wspólnych naradach kierowniczego aktywów naszych partii w głównych ośrodkach kraju, przewidujące m. in. pomoc ZWM i OM TUR we wzajemnym zbliżeniu się, w organizowaniu wspólnych imprez i wycieczek, wspólnego szkolenia ideologicznego i zawodowego itd. Postanowienia te muszą być w całej rozciągłości wykonane.

Szlachetne plany i zamiary naszej młodzieży, pomnożone na doświadczenie bratnich organizacji partyjnych PPR i PPS, dadzą niewątpliwie poważne wyniki.

M. Minkowski.

Naród węgierski czci pamięć poległych w Budapeszcie żołnierzy radzieckich

BUKARESZT, (PAP.) Odbyło się tu odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy radzieckich, którzy polegli w walce o wyzwolenie stolicy Węgier. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele

prezydenta, członkowie rady miejskiej, przedstawiciele Armii Czerwonej, członkowie korpusu dyplomatycznego, oraz liczni mieszkańcy miasta. Przed odsłonięciem pomnika węgierski mi-

nister oświaty Ortutai Gyula, wygłosił przemówienie, w którym wyraził wieczną wdzięczność narodu węgierskiego dla armii radzieckiej.

Szczegóły zajęcia miasta Nausa przez powstańców greckich

MOSKWA, (PAP.) Tass podaje dalsze szczegóły, dotyczące zajęcia miasta Nausa przez powstańców greckich. Jak wynika z tych wiadomości, wieczorem 17 sierpnia, kilkuset powstań-

ców okrzykło miasto z różnych stron i zdobyło go po krótkiej walce. Powstańcy spalili gmachy policji oraz organów bezpieczeństwa, a następnie opuścili miasto. W tym czasie drugi od-

ział powstańców uderzył na batalion rządowy, rozlokowany w pobliskiej wsi uniemożliwiając mu przybycie z pomocą garnizonowi Nausa.

Starymi metodami nie można usunąć bolączek Michael Food o kryzysie w W. Brytanii

LONDYN, (PAP.) Znany publicysta Michael Food, członek grupy „Koep Left” zamieścił na łamach „Daily Herald” artykuł, w którym omawia kryzys gospo-

darczy Wielkiej Brytanii. Oświadczenie ministra Daltona — pisze Food — oznajmiło nie tylko koniec pożyczki amerykańskiej, lecz także — koniec epoki. Była to epoka złudzeń. Złudzenia polegały na tym, że koła decydujące o polityce gospodarczej świata, sądziły, iż utartymi metodami usuną wszelkie bolączki. Szczególnie charakterystyczne jest postępowanie amerykańskich kół gospodarczych, które chcą narzucić światu anachroniczne doktryny gospodarcze.

Wojna spowodowała spustoszenia i zniszczenia w Europie i Azji. Należało przeprowadzić planową organizację produkcji rolnej świata i planową pomoc Nowego Świata dla Starego Świata. Zamiast tego — podkreśla Food — jesteśmy świadkami bezprzykładnej pogoni za lichwiarskim zyskiem w Stanach Zjednoczonych, które chcą siłą narzucić światu system wiktoriańskiego kapitalizmu pod hegemonię Wall Street.

Autor określa taką politykę,

jako szaleństwo i wyraża zdziwienie, że koła rządowe w Londynie politykę taką zaaprobowali. Zawarli bowiem układ o pożyczce, oparty na zasadach wczesnego kapitalizmu. Zawiera on postanowienia o wolnej konwersji funta i szereg podobnych absurdów. W Londynie i Waszyngtonie ludzono się, że oba kraje kroczą po właściwej drodze. Ostatnie oświadczenie Daltona kładzie kres tym iluzjom.

Usunięcie z Partii Socialistycznej i MRP za przystąpienie do grupy de Gaulle

PARYŻ, (PAP.) Partia socjalistyczna i MRP zapowiedziały, że jeżeli którykolwiek z posłów tych partii przystąpi do parlamentarnej grupy de Gaulle’a, zostanie automatycznie usunięty z szeregów partyjnych. Po ogłoszeniu tej decyzji w kulisach Zgromadzenia Narodowego nie można było znaleźć żadnego z 70 deputowa-

nych, o których mówiono, że przystąpili do wspomnianej grupy. Ponieważ istnieje rozróżnienie pomiędzy zadeklarowanym a ukrytym członkostwem sympatycy de Gaulle’a zechcą prawdopodobnie wykorzystać tę okoliczność i „nie ujawniać się” do czasu wyjaśnienia sytuacji politycznej i parlamentarnej, które oczekiwane jest w październiku.

PRZEGŁAD Prasy

Na Zachodzie nie jest „bez zmian“

Era „ekspansji dolarowej” Stanów Zjednoczonych, do której ze wszystkich sił i wszelkimi możliwymi środkami dąży imperialiści amerykańscy po wojnie nie przyniosła szczęścia tym państwom, której z tej strony spodziewały się rozwiązania wszystkich swoich trudności.



w artykule p. t.: „Na Zachodzie” pisze:

„Dolar tymczasem płynie skąpo. Towarzyszą mu twarde warunki polityczne, hamujące rozwój reform społecznych wewnątrz kraju i narzucające zależność w polityce zewnętrznej. Towarzyszy mu także akceptacja renesansu niemieckiego pod amerykańskimi auspicjami, — często wbrew oczywistym interesom zagrożonej Europy.”

Wije się zatem w bolesnych skureczach dumna Brytania, której nałożono hamulec na program reform społecznych, przyjęty przez olbrzymią większość wyborców w roku 1945. Coraz częściej opinia publiczna tego kraju zdaje sobie sprawę, że trudna ale jedyna droga do przezwyciężenia przeszkód widzi się poprzez sojusz polityczny i gospodarczy postępowego Zachodu Europy z ludowym Wschodem — nie zaś poprzez zatory do dolarów groźnych krewnych z drugiej półkuli. Daleko jeszcze od tej krytycznej trzeźwości pewnej części opinii brytyjskiej do praktycznych konsekwencji w stanowisku rządu brytyjskiego. Ale proces trwa.

Chwieje się z braku równowagi politycznej Francja. Wyrzucając najpotężniejszą partię poza rząd, oderwawszy socjalistów od ich naturalnej drogi i rozbiwszy ich — reakcja francuska z coraz mniejszą wiarą myśli o amerykańskich dolarach i coraz konsekwentniej szuka oparcia w dyktatorskiej ideologii de Gaulle’a, wiedząc, że tylko tą drogą obroni się przed gwałtem rozczarowanych mas. Po analogicznej linii rozwija się sytuacja we Włoszech.

Tylko rewizjonizm niemiecki obrasta w nowe płótki i mruży radośnie oczy do światła „dolarowej wolności”.

Amerykański wujasek nie przyniósł szczęścia swym popiecznikom w reakcyjnych kołach krajów ludowej demokracji. Nie pomógł im. Nie upomniał się nawet o nich, bo nie mógł. Zostawił ich na „lasec i nielasec” rządów ludowych. Ale rządy ludowe trafnie oceniły rozwój wydarzeń i poszły drogą trudną, lecz pewną: odbudowy na gruncie przebudowy społecznej, na gruncie odrzucenia i skrepowania wpływów reakcji wewnętrznej i zewnętrznej.

Zachód natomiast przeżywa własne swój okres wstrząsów i bolesnych skurezów, które odmieniają sytuację mas ludowych dopiero wtedy gdy doprowadzą do całkowitego przeorientowania polityki wewnętrznej i zagranicznej tamtych krajów.

Kraków. 9 dzień procesu

Prowokacja, donosy, kłamstwa - to metody WiN-u

Na wstępie dziewiątego dnia przewodu sądowego Sąd zarządził konfrontację osk. Ralskiego z osk. Starmachem i w ten sposób wychodzi na światło dzienne fałszywość poprzednich zeznań Starmacha.

Osk. Ralski opowiada o swych kontaktach ze Starmachem, przy pominięciu mu o kilkakrotnych rozmowach jakie miały między nimi miejsce.

„Wojna jest nieunikniona”

Z kolei przed Sądem staje osk. Langner, szef WIN-owskiej propagandy. Pytania prokuratora ujawniają niezmiennie charakterystyczne szczegóły dotyczące systemu jakim WIN walczył z demokracją polską w imię swoich rzekomych „ideałów”. Po wyjaśnieniu, że szereg postępow Langnera wykonywanych było na zalecenie góry, prokurator odczytuje fragment broszury pt.: „Przejrzały czy nasze”, znalezionej w archiwum komórki propagandowej: „Widzimy, że wojna jest nieunikniona i to za kilka miesięcy. Obecnie musimy więc poświęcić więcej uwagi oddziałom leśnym i zająć się wychowaniem ludzi leśnych”.

Co to znaczy akcja „O”?

W czasie zeznań Langner stara się zrzucić znaczną część odpowiedzialności na swoich współpracowników „Leszka” i Kowalskiego (również osk. w niniejszej sprawie).

Prok. Co oznaczał skrót Akcja „O”?

Osk. Odplukiwanie.

Prok. Co takiego?

Osk. Oczyszczenie społeczeństwa z jednostek naszym zdaniem szkodliwych.

Prok. To znaczy?

Osk. Chodziło o UB i PPR.

Prokurator przedstawia Sądowi dokumenty świadczące o prowokacjach i gwałtach stosowanych w akcji „O”, prowokacyjne nalepki jakie nalepiano na drzwiach mieszkań, pieczątki z napisami „Specjalny Sąd karny”, listy z pogrózkami, donosy itd.

Prokurator odczytuje jeden z donosów skierowanych do władz bezpieczeństwa: Donoszą uprzejmie, że Stefan Tytyła z Mogilan utrzymuje kontakt z NSZ. Co tydzień, w wieczornych godzinach

przychodzą do niego ludzie z lasu. Jako szczerzy demokrata i członek partii dbający o czystość naszych szeregów, proszę o należyte jego ukaranie.”

Prok. Do czego to miało służyć?

Osk. Do siania niepokoju.

„Propaganda” mówiona

Arsenał prowokacji i dywersji WIN-u jest po prostu niewyczerpany. Poważną część akcji zajmowała prowokacja szeptana. W referatach przygotowanych na akcję „O” był m. p. artykuł insynuujący, że morderstwo na prokuratorze Martynim dokonały władze bezpieczeństwa, nie brak tu również prowokacji o żydowskich mordach rytualnych.

Prok. Czy oskarżony zastanawiał się nad możliwymi skutkami tego rodzaju „mówionej propagandy”?

Osk. Nie zastanawiałem się. Przyznaję, że ta walka nie była faire.

Oświadczenie to zebrana na sali publiczność, przysłuchująca się dotychczas ze zgrozą rozprawie wita śmiechem.

Prokurator odczytuje jeden z elaboratów propagandy WIN, dających do rozbicia PPS. „Akcje rozbicia PPS pomiędzy górą, a dołem przygotować propagandowo. Wykazać szkodliwość współ-

nego Bloku Wyborczego PPS i PPR, powiększyć ilość naszych wtyczek w PPS.”

Mikołajczyk to „swój” człowiek

Prokurator. Oskarżony mówił w swych zeznaniach o sympatii WIN do PSL. Czy to oskarżony jest autorem instrukcji, która w punkcie 3-cim mówi: „Wierzymy, że popularność Mikołajczyka pozwoli nam na wywarcie wpływu politycznego zgodnie z naszymi interesami. Dajemy mu więc kredyt naszego zaufania, co stanowi dla niego atut. PSL należy się z naszej strony pełne poparcie i współpraca w pracach organizacyjnych?”

Osk. (zastania się brakiem pamięci).

By dać pełny obraz Langnera jako „patrioty, człowieka, i artysty-grafika” prokurator przedstawia sądowi i oskarżonemu jedno z jego dzieł „Ex libris” dla niemieckiego gubernatora Krakowa G. Wachtera. Na sali poruszenie.

„Ex libris” przedstawia wieżę ratuszową w Krakowie na tle sztandaru z hitlerowską swastyką.

Na tym przesłuchanie osk. Langnera zakończono i rozprawa została odłożona do poniedziałku dnia 25 bm.

Jednostronna pomoc UNRRA tylko dla Kuomintangu jest niesprawiedliwością

Pracownicy UNRRA żądają wstrzymania dostaw do Chin

MOSKWA (PAP). Agencja Tass podaje oświadczenie gazety „Nord China Daily News”, która twierdzi, że pracownicy misji UNRRA w Chinach domagają się od organów kierowniczych UNRRA w Waszyngtonie zaprzestania dostaw do Chin. Członkowie misji zaznaczają, że czynią to w celu, aby uniknąć poparcia jednej ze stron, które biorą udział w wojnie domowej w Chinach. Z depesz wysyłanych przez te osoby do Waszyngtonu, wynika, że rząd Kuomintangu odmawia

sprawiedliwego podziału dostaw UNRRA, zgodnie z zasadami ONZ, kierując wszystkie towary wyłącznie do rejonów, gdzie władza spoczywa w rękach jego przedstawicieli. W ten sposób niektóre miejscowości, znajdujące się pod kontrolą wojsk komunistycznych, pozbawione są zupełnie pomocy UNRRA. Wśród osób, które wysyłają tego rodzaju żądania, jest dużo obywateli amerykańskich, pracujących w misji UNRRA w Chinach.

Ze świata

Angielska awantura

Na wokandzie sądów w Harlow (Anglia) znalazła się ostatnio sprawa dwóch młodych Angielek i dwóch jeńców niemieckich. Stanęli oni wszyscy w charakterze oskarżonych o włamanie i rabunek.

Sprawa przedstawia się następująco. Dwie panny angielskie, 18-letnia Grace i 15-letnia Betty zapoznały się z 2-ma jeńcami niemieckimi. Spędziły one wraz z Niemcami niedzielę na plaży. Upojone „czarem” nie mieckich „rycerzy” dziewczęta zgodziły się, spędzić z nimi także wieczór. Trudność polegała na znalezieniu odpowiedniego lokum.

Korzystając z tego, że w sąsiedztwie właściciele domku wyjechali na weekend do znajomych, całe towarzystwo postanowiło „okupować na ten wieczór ich mieszkanie. Niemcy

otworzyli drzwi wejściowe i spiżarnię. Z produktów gospodarzy, przyrządziły dziewczęta obfitą i mocno zakrapianą kolację, która przeciągnęła się późno w noc.

Około drugiej towarzystwo postanowiło się rozejść. Niemiecy jeńcy nie mogli się jednak zdecydować na opuszczenie domu przed jego splądrowaniem. „Włczyca natura ciągnie do lasu” — zrabowali więc co się dało unieść z rzeczy, zabrali pieniądze, potłukli naczynia i umknęli.

Zaalarmowana policja trafiła na ich ślad i, nazajutrz wszyscy czworo znaleźli się za kratkami.

Ta i podobne sprawy nie działają jednak orzeźwiająco na część społeczeństwa angielskiego, która nawołuje do zbliżenia z Niemcami.

Ludożerstwo jeszcze istnieje

Ostatnie badania przeprowadzone przez ekspedycje naukowe na Nowej Gwinei, wykazały, iż Paupasi zamieszkujący w oddalonych od ośrodków cywilizacji nadal uprawiają kannałizm. W jednej tylko wiosce w ciągu miesiąca dokonano zabójstwa na 15-tu ofiarach z wrogiego plemienia, których ciała

zostały zjedzone przez zwycięzców.

Sądownictwo przewiduje surowe kary za kannałizm, ale sądy miejscowe stosują je tylko w stosunku do cywilizowanych Papuasów. Natomiast w głębi wyspy w dalszym ciągu mieszkający, trudnią się polowaniem na nieprzyjaciół.

Bandyci grasują na Sycylii

Sycylia jest wyspą, na której istnieje najpotężniejsza szajka bandytów we Włoszech. Bandyci napadają na pociągi i auta, na wsie i mniejsze miasteczka. Walka z nimi jest bardzo utrudniona ze względu na kontakty bandytów z częścią okolicznej ludności.

Ostatnio policja wykryła, że główna kwatera bandy mieści się w Montelepre. Była to istna forteca. Zmobilizowano około

2 tys. policjantów, żołnierzy i karabinierów i zorganizowano oblężenie. W akcji wzięły udział armaty polowe i lekkie czołgi. Jednakże bandyci zawczasu opuścili fortecę wraz ze swym wodzem Salvatore Ginliannem za głowę, którego obiecana jest ogromna nagroda.

Oblężenie zakończyła się zabiciem kilku członków bandy i zniszczeniem kryjówki.

„Swastyka” ich wydała

Grupa 20 studentów austriackich, spędziła czas na plaży pod Wiedniem. Po kąpeli postanowili się opalić i w tym celu ułożyli się na skale. Poukładali się oni przy tym tak, że z ciał ich powstała duża swastyka. Całą grupę uwięziono na fotografii — jeden z ich kolegów.

„Malownicza” grupę dojrzał z daleka patrol policji. Zainteresowani niezwykłością sytuacji

przedstawiciele władz zatrzymali wesółych „studentów”. Przeprowadzono rewizję w ich mieszkaniu, które dały nieoczekiwany plon w postaci ogromnej ilości broni i broszur propagandowych prohitlerowskich. Wszyscy studenci byli członkami tajnej organizacji „Wehrwofu” działającej na terenie uniwersytetu w Wiedniu.

Dni PSL-u na procesie krakowskim

Krakowski proces WiN-u jest procesem szczególnym. Proces sądowy przeciw nielegalnej organizacji podziemnej stał się bowiem z racji osób zasiadających na ławie oskarżonych procesem legalnej organizacji politycznej, stronnictwa, którego przedstawiciele zasiadają w parlamencie Polski Ludowej. Z racji osób, z racji ich działalności, która zamierzenia, plany i secesje podziemia przeniosła na teren PSL. Wreszcie z racji tego, że oskarżeni reprezentują „ideologię” wspólną dla podziemia i PSL, co właśnie całkowicie wyściłta proces krakowski.

Proces ten jest szczególnie charakterystyczny również dlatego, że na ławie oskarżonych zasiadają ludzie z wyższym wykształceniem, profesorem uniwersyteckim, dawni sanacyjni dyktarze państwowi, parlamentarzyści, przedwojenni z obozu sanacji, oficerowie — wychowankowie Rydza Śmigłego. Są więc to wszyscy ludzie, którzy choć usiłują niejednokrotnie tłumaczyć swoje postępowanie brakiem orientacji politycznej, tą właśnie nieświadomością polityczną nie mogą się zastaniać, a próby w tym kierunku ośmieszają ich tylko i wywołują śmiech. Jeśli np. Munch, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk, którego pracę na temat dziejów miast w Polsce średniowiecznej wydała ostat-

nio Polska Akademia Umiejętności, tłumaczy się ze zbrodni przeciw Polsce nieświadomością polityczną — jest to wybieg naiwny, który nie może znaleźć wiary, a dowodzi tylko, że na ławie oskarżonych zasiadają ludzie, którzy w działalności szpiegowskiej przeciw własnej ojczyźnie zatacali wszelkie poczucie honoru, którym tak hojnie niektórzy oskarżeni starają się operować. Proces krakowski wskazuje na to, jak nienawidzi do Polski walczących o swą wolność i demokrację, deprawuje ludzi i oślepia ich moralnie.

„Ale nas interesuje przede wszystkim to, że proces WiN stał się jednocześnie procesem PSL-u. Główni bowiem oskarżeni w tym procesie to wybitni działacze PSL-u i chociaż niektórzy z nich jak np. redaktor naczelny „Piasta”, Bućko, stara się utrzymać tezę, że jako by jego postępowanie i działalność podziemia nie obciąża PSL-u, ponieważ była ona wynikiem jego indywidualnego stanowiska wobec nowej polskiej rzeczywistości, to przecież ta

próba obciążenia kierownictwa PSL absolutnie nie wytrzymała krytyki, ponieważ właśnie ten oskarżony jak i inni byli wybitnymi i czynnymi działaczami PSL i wysoko postawionymi w hierarchii kierownictwa tego stronnictwa. Z natury rzeczy przebiegał więc proces w Polsce demokratycznej i cele krećle roboty przeciw demokratycznemu ustrojowi naszego państwa z podziemia na teren PSL-u. Przyczyniali się do tego, że atmosfera moralna, polityczna i ideowa podziemia i PSL-u stawała się identyczna. Wreszcie proces wykazał, że kierownictwo PSL-u w osobie Mikołajczyka walkę z Polską demokratyczną uznało za swoje naczelną zadanie jeszcze w okresie londyńskim i że właśnie dlatego stworzono w Polsce PSL, aby uczynić z niego legalną zastępcę dla nielegalnej działalności organizacji podziemnych. A że podziemie, jak to ponad wszelką wątpliwość wykazuje proces z nienawiścią do ludowego ustroju naszej ojczyzny poszło na szu-

bie obcego wywiadu, ta podwójna rola PSL-u stawała się rolą służącego klientów obcych, zagranicznych panów.

Ludzie PSL-u zasiadający w procesie WiN-u na ławie oskarżonych uprawiali szeroko akcję dywersji politycznej, szpiegowską i prowokacyjną przeciw demokracji, ale również i przeciw narodowi polskiemu i państwu polskiemu, ponieważ ostatecznym celem tej działalności była nadzieja na obcą interwencję w sprawy naszego państwa bez hezenia się ze wszystkimi ujemnymi skutkami takiego faktu, zarówno dla naszego kraju jak i reszta dla całej Europy. W procesie krakowskim są całe dni, w których zeznają wyłącznie peeselowscy działacze — tuży tego stronnictwa. A nawet ci spośród oskarżonych, którzy do PSL-u nie należeli przyciśnięci do muru ujawniają swoje niestanne kontakty z PSL-em. W świetle przewodu sądowego staje się jasnym, że WiN bez PSL-u nie wiele mógłby uczynić, że PSL dla tej podziemnej organizacji

był politycznym przewodnikiem. Z drugiej zaś strony WiN usilnie informował PSL w jakim kierunku i dla jakich celów takiego właśnie przewodu nie potrzebuje. Obie te organizacje, z których jedna na prawo swobodnego rozwoju politycznego w naszym ustroju demokratycznym, a druga dąży do zniszczenia tego ustroju, tak się ze sobą zespoliły i zrosły, że można je uważać za politycznych „braci sżamskich”. Lecz ci bracia nie ograniczali się w tej walce z demokracją polską wyłącznie do własnego tak ścisłego pokrewieństwa. W walce tej nie cofali się przed żadnymi środkami i kontaktami, chociażby prowadziły one do krwawych wrogów narodu polskiego, jakimi są ukraińscy faszyci UPA.

W czasie przewodu sądowego odczytano korespondencję jaką prowadzili przedstawiciele WiN-u z przywódcami UPA. Wysły przy tym na wierzch, że WiNowi bardzo zależało na szpiegowskiej współpracy z mordercami tysięcy Polaków i Polek. Tak więc w jednym szeregu znalazło się PSL, WiN i UPA. Jest to front walki z Polską, z demokracją, front walki z najżywoźniejszy mi interesami naszego narodu, który ciężkim trudem milionów zabezpiecza swoją suwerenność, pokój i dobro-

(c)

50-lecie śmierci Asnyka

Poeta postępu społecznego dawniej i dziś

(SAP). W nawale trosk dzisiejszych, w ogromie nowych zagadnień jakoś bez echa mi. nęła 50-letnia rocznica śmierci Adama Asnyka. Uwielbiany ongi poeta, popularny El...y, bo taki był pseudonim Asnyka, zeszedł ze świata 2 sierpnia 1897 roku. Mija zatem lat pięć dziesiąt: pół wieku wielkich zmian, wielkich przeobrażeń. Daleko odeszliśmy od problemów twórczości Asnyka i od formy jego poezji, nazbyt już dzisiaj łatwej i sentymentalnej! A jednak jest w twórczości Asnyka zasadnicza cecha, która należy dziś przypomnieć. Cecha, która pozwala przeprowadzić analogię czyli porównanie między „dawnymi i nowymi czasami”. Asnyk dawniej a dziś.

Choć popularność Asnyka ogromnie zbladła, to jednak trzeba przypomnieć, że liryka jego cieszyła się i cieszy miłością w świecie pracy. Jest dostępna sercu robotniczemu — prosta i bezpośrednia. Każdemu chyba jest znany piękny wiersz, który królował swego czasu we wszystkich albumach pamiątkarskich.

Miedzy nami nic nie było!
Zadnych zwierzeń, wyznań żad-
nych,

Nic nas z sobą nie łączyło,
Prócz wiosennych marzeń żrad-
nych.

Prócz tych woni, barw i blas-
teków,

Unoszących się w przestrzeni,
Prócz szumiących śpiewem las-
teków,

I tej świeżej łąk zielni.

Prócz tych kaskad i potoków,
Zraszających każdy parów
Prócz girlandy tęcz, obłoków,
Prócz natury słodkich czarów.

Prócz tych wspólnych jasnych
[źródeł,
Z których serce zachwyt pilo,
Prócz pierwiosnków i powojów,
Miedzy nami nic nie było.

Nie trzeba wcale być znawcą poezji, by dostrzec, że mamy w przytoczonym wierszu do czynienia z perłą liryki polskiej. Ta strona twórczości Asnyka — liryczna, nasycona żywym odczuciem przyrody, nabrzmiała ludzkim wzruszeniem — pozostała żywa aż do dziś. Warto wrócić do serdecznych strof Asnyka i przypomnieć je

sobie w 50-letnią rocznicę sławnego ongiś poety.

Ale nie tylko to czyni Asnyka bliskim naszemu odczuciu. Poeta był piewą społecznego postępu, entuzjastą wiedzy i nauk, szczerym demokratą i zwolennikiem przez pewien czas ruchu socjalistycznego w Polsce.

Ta strona działalności i twórczości Asnyka jest może mniej efektowna niż artyzm jego miłosnej i przyrodniczej liryki, ale bardzo istotna i bliska dzisiejszemu czasom.

Adam Asnyk urodził się w 1838. Miał zatem lat 25, kie-

dy krwawiło tragicznie powsta- nie styczniowe. Poeta, pogrobo- wiec romantyzmu, szedł wypa- lonymi polami kłęk i musiał tworzyć w okresie spopielen- nych nadziei. Lecz Asnyk znaj- duje w sobie dość siły na obra- chunek ze zgrubnie pojętym ro- mantyzmem. I zarazem dość wiary, aby dalej kochać Pol- skę, ufać zmartwychwstaniu i wartościom narodowym. Oba- chunkiem z przeszłością jest utwór pt. „Sen grobów”, a wo- laniem o nowe życie i lepszą przyszłość staje się głośny i znany po dziś dzień wiersz, z którego przytoczę jedną zwrotkę.

Z żywymi trzeba naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w wiewiórki lauru liść
Znużoną stroić głowę.

Pisał to poeta, mądry czło- wiek i kochający ojczyznę Po- lak po przegranej powstania, w obliczu kłęk narodowych. Czyż dzisiaj na gruzach War- szawy, zamykając olbrzymi bi- lans strat — nie powtarzamy za poetą:

Z żywymi trzeba naprzód iść.

Asnyk po powstaniu zwraca się do hasel pozytywizmu, jest gorącym wyznawcą wiedzy i nauk przyrodn, głosicielem ha- sel postępu społecznego i de- mokraty. Wierzy, że na tej no- wej drodze odrodzi się Polska, odmienna, niepodobna do „zgni- łego kształtu przeszłości”, in- na, a przecież ta sama — ojczy- zna.

Taka, jak byłeś, nie wstaniesz z
[mogily,
Nie wrócisz na świat w dawnej
[swojej krasie,
Musisz porzucić kształt prze-
[szłości zgnily,
Lecz przystrojona w królewski
[diadem
Musisz do życia wkroczyć życia
[bramę,
Musisz być inna, choć będziesz
[tą samą!.

Czuły, ludzki poeta nie mógł nie dostrzec, że owo wkracza- nie „życia brama” nie odbywa się bez walki: Asnyk dostrze- ga różnice społeczne. Sercem i życiem swoim stoi po stronie wyzyskiwanych i krzywdzo- nych. Jest jednym z najwięk- szych demokratów swego cza- su. Wierzy w ogólnoludzkie szlachetne ideały, wierzy w si- łę społecznego postępu. I gło- si, że w życiu ten zwycięży „kto drugim da najwięcej świa- tła od siebie”.

G. I.

Bułgaria nie przyjmie pomocy połączonej z warunkami politycznymi

Wywiad z premierem Dymitrowem



DYMITROW

SOFIA, (PAP). Prasa zamieściła wywiad, którego premier Bułgarii Dymitrow udzielił koresponden- towi dziennika „Saturday Eve- ning Post”. Pre- mier wyraził nadzieję, że stosun- ki gospodarcze i polityczne mię- dzy Bułgarią a Stanami Zjedno- czonymi, które w chwili obecnej nie są najlepsze ulegną w blis- kiej przyszłości znacznej popra- wie. Rząd Bułgarii niewątpliwie jest zainteresowany w utrzyma- niu normalnych i przyjaz- nych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i w rozszerzeniu z nimi wymiany handlowej.

Bułgaria potrzebuje maszyn i urządzeń amerykańskich dla u- przemysłowienia kraju i rzewo- ju rolnictwa. Chętnie przyjąłaby pomoc kapitału amerykańskiego pod warunkiem, iż nie będzie

ona połączona z zobowiązaniami politycznymi ograniczającymi su- werenność Bułgarii. Premier za- znaczyl, iż normalizację stosun- ków bułgarsko - amerykańskich utrudnia fakt, że Stany Zjedno- czone dotychczas nie zwolniły przedwojennych kapitałów buł- garskich, które mogłyby być uży- te na zakup maszyn i innych

wyrobów przemysł. w USA.

Premier Dymitrow oświadczył dalej, że Bułgaria pragnie wziąć udział w miarę swoich możliwości w odbudowie gospo- darczej Europy. Jednakowoż zdecydowanie przeciwstawia się wszelkiemu podziałowi Europy na dwa bloki: wschodni i zachod- ni. Była to główna przyczyna od- mowy udziału w konferencji pa- ryskiej.

Rumunia chce zająć należne jej miejsce w ONZ

BUKARESZT, (PAP). Na po- rzędku dziennym sobotniego po- siedzenia parlamentu rumuń- skiego znajduje się sprawa ra- tyfikacji traktatu pokojowego. Nie ulega prawie żadnej wątpli- wości, iż traktat ten zostanie ra- tyfikowany.

Rumuński minister spraw za- granicznych Tatarescu oświadczył w wywiadzie, że po ratyfi- kowaniu traktatu będzie zamie-

rzał niezwłocznie podjąć akcję dyplomatyczną w celu uzyskania złagodzenia warunków pokojo- wych. Tatarescu podkreślił, iż Rumunia zgodziła się na podpisa- nie traktatu, gdyż chciała przywrócić jak najszybciej nor- malne stosunki z państwami so- jusznymi i umożliwić Rumu- nii zajęcie należnego jej miej- sca w Organizacji Narodów Zjed- noczonych.

O roli i znaczeniu lekarza weterynaryjnego

Rola i znaczenie lekarza we- terynaryjnego bywają w Pol- sce na ogół mylnie pojmowane i w przeważnej mierze nie są doceniane, odwrotnie aniżeli bywa to w wielu in. państwach. Atoli w ostatnich latach pod tym względem nastąpiła poważ- na zmiana poglądów, co dowo- dzi iż w niedługim czasie oce- na zawodu lekarza weteryna- ryjnego znajdzie właściwy sąd. Jest to zależne w dużej mierze od odpowiedniego uświadome- nia społeczeństwa i spopulary- zowania niektórych dziedzin jego pracy.

Niestosownie z pojęciem leka- rza kojarzy się tylko i nie- odłącznie postępowanie leczni- cze. To też nas nie dziwi, iż z tej strony znany lekarz wete- rynaryjnego bodajże najdalej, aczkolwiek nie wszyscy z nas i w tej sprawie posiadają właści- wy sąd.

Chodzi mianowicie o to, że poglądy co do istoty choroby i leczniczego postępowania u- legły znacznej zmianie w ostat- nich czasach. Rozpoznanie cho- roby i tak zwane jej leczenie w dotychczasowym klasycz- nym ujęciu dziś nie wystarcza. Zdrowe i silne orga- nizmy z zasady nie podlegają chorobie, chorują natomiast osłabione i po-

datne na chorobę. Jeśli tak jest, to słuszniejsza bywa troska lekarza o to, aby organizm był silny i nie choro- wał, aniżeli leczenie chorego już indywidualnie z chorobą bo- wiem jest związana nierozłącz- na pewna ilość przypadków śmiertelnych, tudzież zarówno dla właściciela, jak i dla pań- stwa nie są obojętne straty ma- terialne. Dlatego mówimy, że współczesny lekarz weteryna- ryjny powinien przede wszyst- kim zapobiegać chorobom, pod- czas, gdy owe zabiegi leczni- cze na pacjencie należy trak- tować jako przykrą koniecz- ność wynikłą z nieudanej kam- panii człowieka i danego indy- widuum w przyrodzie. To też sylwetka historycznego leka- rza została przekształcona w le- karza terapeuty - higienisty.

Zastanówmy się pokrótce, czy istotnie jest potrzebna czo- lowikowi aż tak skomplikowa- na czynność lekarza weteryna- ryjnego.

Słuszny czy nie słuszny ist- nieje pogląd, iż wszystko z na- tury służy ku pożytkowi i wy- godzie człowieka. Lekarz wete- rynaryjny otrzymał bardzo od- powiedzialne, a zarazem nace- chowane dużą różnorodnością zadanie. W pierwszym rzędzie jest on odpowiedzialny za zdro- wie zwierząt, które wspólnie

człowiekiem mają tworzyć pew- nego rodzaju współzycie („syn- bioze”): wzajemian za możliwości istnienia, zwierzę powinno sta- nowić różne formy jego użyt- kowania, jak to dostarczyć pra- cy podługowej, wartościowych składników pożywienia, niektó- rych wyjściowych produktów użytkowania (skóra, wełna, włos) i t. d. Artykuły pożywie- nia są zasadniczymi elementa- mi naszego pokarmu i bez nich byłoby nie możliwe życie w o- becnych warunkach cywiliza- cyjnych. Ale okazało się, iż mięso mięsu nie jest równe, ja- ko też nie każde mleko jest zdrowe i pełnowartościowe, chociażby nawet na oko nie bu- dziły one wyraźnych zastrze-żeń. Swego czasu w Ameryce pojawiła się masowo krzywica wśród dzieci pewnego okręgu. Dzieci te były karmione mle- kiem od krów, które otrzymy- wały siano z łąk pozbawionych soli miedziowych. Po nawoże- niu owych łąk siarczanem mie- dziowym mleko tych samych krów stało się pełnowartości- we i wspomniana krzywica wśród dzieci ustąpiła samo- rzutnie. Istotnie, mleko krowie obfituje w wiele składników odżywczych, mineralnych, a w pierwszym rzędzie witamino- wych, od których zależy wzrost, wegetacja, nawet ży- cie. Okazało się, że u zwierząt chorych, nieodpowiednio ży- wionych i utrzymywanych ilość owych składników war- tościowych maleje lub nawet znika całkowicie, wzamian te-

go zaczynają być wydzielane trujące składniki przemiany materii i jakże często zarazki chorobotwórcze: gruźlica, Bang, paciorkowiec bezmlecz- ności i t. d. Na tym nie koniec. Mleko zdrowe krowy hamuje rozwój różnych przygodnych bakterii, zaś mleko kiepskie stanowi doskonałą pożywkę do ich rozwoju. I t. d.

Lekarz weterynaryjny bada produkty zwierzęcego pocho- dzenia, aby nie stanowiły one źródła choroby dla człowieka. Wchodzą tu w grę różne pas- ożyty i bakterie szkodliwe za- równo dla zwierząt jak i dla lu- dzi.

Lekarz weterynaryjny zwal- cza epidemie zwierzęce zwane epizootiami, uniemożliwiając przeniesienie się chorób na lu- dzi. Równocześnie chroni skarb państwa przed wielkimi stratami sięgającymi niejedn- o krotne miliardowych sum.

Jako lekarz w ścisłym tego- słowa znaczeniu niesie pomoc różnym ukochanym zwierze- tom, a których strata bywa gło- bokim przeżyciem niejednego obywatela w kraju cywilizowa- nym.

Wreszcie różne dziedziny przetwórstwa i przemysłu ża- dają pomocy i współpracy leka- rza weterynaryjnego.

Wspólna praca o zdrowiu i byt człowieka, w tak różnorod- ny sposób a zarazem nieprze- ciętnie odpowiedzialny wyma- ga zrozumienia i współpracy ze strony społeczeństwa. Już

od dość dawna w wielu kra- jach zawód lekarza weteryna- ryjnego budzi szacunek i powa- gę. Niezależnie od tego cośmy powiedzieli powyżej, przecież wielu uczonych naszego zawo- du godnie się zapisało na chlub- nej karcie historii człowieka. Ze wymienienia tylko dla przykła- du Guerina a współod- krywcę szczepionki gruźliczej BGG, Ramona autora szczepionki tężcowej, a także naszego wielkiego uczonego prof. Nowaka. Obszerna lista została już dziś zapisana nazwiskami uczonych lekarzy weterynaryjnych. A jakżeż wielu spośród naszego zawodu pracuje poza szeroką opinią mozołnie „godnie podziwu i szacunku niejednokrotnie w wa- runkach prymitywnych, a prze- ciż mimo to skutecznie, jak to między innymi stwierdził przedstawiciel mocarstw za- chodnich, zwiedzających Pol- skę ostatnimi czasami.

W Polsce odczuwa się nie- dobór lekarzy weterynaryj- nych i upłyne dosyć dużo cza- su, za nim owo zapotrzebowanie zostanie pokryte, tym bar- dziej, że w miarę organizowa- nia się życia państwowego stwarzają się coraz to nowe mo- żliwości. Lekarz weterynaryj- ny jest w zasadzie biologiem, współpracuje on z naturą. Ta- ka praca daje rękojmię sukce- su przedsięwzięcia w przyro- dzie, a zarazem zadowolenia w dobrze wybranym zawodzie.

Z. Prof. Dr F. Anczykowski

Elektryczność to siła ciepło i światło

W roku 1948 zostanie zelektrykowanych 200 nowych wsi

Elektryczność to podstawa wzrostu dobrobytu materialnego i kulturalnego. Chłopi wiedzą, że elektryczność świeci, nie kopci i nie zapala, gotuje, prasuje, młóci, miele, rżnie sieczkę i drzewo, pompuje wodę, może doć krowy i pozwala na zainstalowanie radia czy megafonu.

Słowem jest podstawą do kulturalnego bytowania.

To też coraz więcej wsi pragnie mieć u siebie światło elektryczne. Zapadło szereg uchwał Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych o przeprowadzeniu elektryfikacji.

Rząd (Ministerstwo Przemysłu i Handlu) przeprowadza w ramach trzyletniego planu gospodarczego elektryfikację wsi. Powstał specjalny Wydział Elektryfikacji wsi w ramach C. Z. E. (Centralne Zrzeszenie Energetyczne).

W związku z tym pragnę dać do wiadomości jak wygląda sprawa elektryfikacji, jakie są jej braki i bolączki, oraz co zostało zrobione, a co należy zrobić.

Na wstępie chcę wyjaśnić, że elektryfikacja wsi jest dla państwa przedsięwzięciem deficytowym. Deficyt powstaje stąd, że użytkownicy prądu są rozrzućeni na wsi rzadko, oddaleni od gospodarstwa od drugiego jest nieraz i pół kilometra i wskutek tego wiele energii prądu zużywa się na pokonywanie oporów nieproduktywnych w przewodzie. Starty z tego tytułu sięgają do 30% energii.

Państwo wyznaczyło 60 milionów zł. kredytu na elektryfikację wsi w woj. lubelskim w 1947 roku. Plan przewiduje zelektryfikowanie 80 wsi, z których dotychczas 48 posiada już elektryczność. Rząd pokrywa 30% kosztów. W roku 1948 zostanie zelektryfikowanych 200 wsi.

Rząd uważa zagadnienie to nie tylko za akcję gospodarczą, lecz przypisuje mu też doniosłą rolę społeczną, która stanie się decydującym czynnikiem wzrostu kultury, dobrobytu i ogólnego rozwoju.

Rząd dopłaca dlatego, że za-

równo jak ciężki przemysł, tak też zakłady produkujące energię elektryczną zostały upaństwowione i momentem decydującym będzie w tym wypadku nie zysk kapitalisty, lecz interes państwa, interes całego narodu.

Do dalszych braków należy to, że ZEOL w wykonaniu planu przewidującego elektryfikację 80 wsi jest uzależniony od możliwości produkcyjnych fabryk, produkujących sprzęt i materiały elektrotechniczne. Same wyasygnowanie pieniędzy jeszcze tej sprawy nie rozstrzyga i dlatego często się zdarza, że chłopi wpłacają pieniądze i długo jeszcze muszą czekać na wykonanie robót.

Bywa i tak, że młynarz, piekarz i jeszcze jakiś zamożny gospodarz założy komitet elektryfikacji, pobiorą kredyty, przeciągną przewody tylko dla siebie, a reszta wsi nie korzysta z elektryczności. W ten sposób w ramach elektryfikacji wsi uzyskują pewne ulgi ludzie, którzy mają tyle wspólnego z chłopem, że siedzą na wsi i drą z niego skórę.

ZEOL zakłada tylko linie wysokiego napięcia, transformator i przewody niskiego napięcia. Natomiast nie wykonuje instalacji w gospodarstwach. Tutaj pracują prywatni przedsiębiorcy, licząc sobie za materiał i robociznę dowolne ceny. Brak jest również na wsi ludzi obznajmionych z praktyką elektromonterską, którzy mogliby usuwać natychmiast i za małą opłatą drobne uszkodzenia instalacyjne.

Spółdzielnie wiejskie nie zaopatrują również wsi w produkty elektrotechniczne jak za rowki, grzejniki, żelazka itp. Chłop musi to wszystko zakupować w mieście u paskarza, płacąc szalone ceny. N. p. za jedną żarówkę 25 świec do 400 zł. wtedy, gdy cena ustalona nie przekracza 120 zł. wliczając zarobek sklepiarza.

Wszystko to są trudności, które mogą i muszą być usunięte na drodze wspólnego wysiłku placówek rządowych i zawodowej organizacji wsi —

Zw. Sam. Chłopskiej.

Centralny Zarząd Energetyczny i Główny Zarząd Sam. Chłopskiej wydały obecnie nowe zarządzenia, mające na celu usprawnienie tej akcji. W dniu 23 sierpnia w Województwie Lubelskim Zarząd w Zw. Sam. Chłopskiej w Lublinie odbyło się zebranie przedstawicieli ZEOL-u Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości oraz władz wojewódzkich poświęcone obradom nad wcieleniem w życie nowych zarządzeń władz centralnych.

Jakie uchwały zapadły i jak będzie wyglądać strona społeczno-organizacyjna oraz organizacja finansowania i zaopatrzenia tej akcji podam następnym razem.

Na zakończenie chcę dodać.

że musimy uczynić wszystko, aby udostępnić dla wsi tanie i dobre światło i siłę. Pełna współpraca Zw. Sam. Chłopskiej i C. Z. E. na wszystkich szczeblach pozwoli nasze zadanie zrealizować.

Powołanie instruktora elektryfikacji wsi przy Pow. Zw. Sam. Chłopskiej oraz odpowiednie jego przeszkolenie jednego przedstawiciela z każdej wsi usprawni sprawę elektryfikacji.

Zorganizowanie zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłu elektrycznego przez spółdzielnię po cenach państwowych jest również warunkiem, który winny przeprowadzić władze wojewódzkie, którym sprawa elektryfikacji została powierzona.

K. J.

Z życia prowincji

Chełm

Wspólna konferencja aktywów PPR i PPS

W Chełmie 18. 8. odbyła się konferencja aktywów Miejskiego PPR i SL. Na konferencji obecnych było 68 osób. Z wojewódzkich Komitetów Obu Partii obecni byli tow. Łuc (PPR) i poseł Majkutewicz (SL). Konferencję zajął tow. Sobański, sekret Powiatowego Komitetu PPR. Przewodniczył zebraniu członek Powiatowego Zarządu SL ob. Jaszuk. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, w której udział wzięło 12 osób. Dyskusja wysunęła cały szereg istotnych zagadnień gospodarczych wsi. Szczegółowo omówiona była sprawa podatku gruntowego, sprawa skupu skór surowych i sprawa walki ze spekulacją. Najciekawsze

było to, że w dyskusji wiele miejsca zajęła sprawa szkolnictwa. Skarżono się na niedostatek nauczycieli w terenie. Wpłynął nawet wniosek, że władze administracyjne i gospodarcze powinny nauczycieli pracujących odesłać do szkolenia. W dyskusji zdemaskowano niektóre plotki reakcyjne, które dążyły do siania zamiętania i niepokoju. Na zakończenie przyjęto jednomyślnie rezolucję, która nawołała do solidarności robotniczo-chłopskiej.

Próbował przekupić milicjanta — pójście do obozu pracy

Przed paru dniami funkcjonariusz Powiatowej Komendy M. O. w Krasnymstawie zatrzymał na ul. Lwowskiej handlarza nierogacizną Bolesława Borowca. Handlarz nie tylko, że nie posiadał koncesji na skup świń, lecz w ogóle nie mógł się wygłupiać żadnym dokumentem. Milicjant zamierzał

podjeźdź go na posterunek.

Bezczelny handlarz usiłował wręczyć milicjantowi 2000 zł. jako łapówkę. Handlarz został aresztowany. Sprawa jego została przekazana do Komisji Specjalnej i w najbliższym czasie powędruje on do obozu pracy.

aby tam na rubieżach naszych granic zachodnich mocno, po chłopsku bronić sprawy polskiej.

Dnia 22 lipca, w trzecią rocznicę Odzyskania Niepodległości i w trzecią rocznicę powstania PKWN, Pogonów obchodzi podwójne święto. To nie tylko święto niepodległości, to dzień, w którym Pogonów za swe trudy i walkę w czarnej nocy okupacji, za pracę i poświęcenie zostaje odznaczony Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Pogonów jest pierwszym z rzędu w całym powiecie. Mieszkańcy jego dumnie patrzą na swe dzieło, które zwycięsko doprowadziło do końca. Żyje Pogonów, który wszelkie trudy i znoje dźwigał po bohatersku. Rozwija się partia PPR pracuje ZWM, pracuje ORMO i Sch. Nie splamił się niczym wobec całej Polski Ludowej. Odpiął burzę zwycięsko i dalej będzie bronił sprawy ludu polskiego. A gdy zajdzie potrzeba, to tak jak w czarnej nocy okupacji, uchwyci za oręż i bez wahania pójdzie w bój. Wie, że słuszność polityki naszego rządu leży w niepodległej Chłopsko - Robotniczej Polsce Ludowej.

List z Pogonowa

Bohaterska wieś — Pogonów

Otrzymałm od naszej czytelniczki z Pogonowa list, w którym opisuje ona przebieg tej bohaterskiej wsi w okresie okupacji i po wyzwoleniu. List ten podajemy poniżej:

„Nie damy guzika od mandur, niebo nasze pokryją skrzydła stalowych smoków — samolotów”. Serce wzbierało z radości, czoło unosiło się dumnie w górę na tak wznięte słowa. I oto przyszła chwila, gdy nie tylko guzik, ale wszystko co było wróg zagarnął w swe szpony, a niebo faktycznie pokryte stalowymi smokami, lecz ze żmiją czarnej swastyki, na skrzydłach. Zaczęła się czarna noc okupacji.

Lecz nie wszędzie serca przestały bić nadzieją na lepsze jutro. Grupy bojowników o wolność zaczęły tworzyć szeregi podziemne. Wieś Pogonów dała schronienie tym wszystkim wybrańcom, dała najlepszych swych synów w szeregi partyzanckie. Tu w Pogonowie witali oni byli o każdej porze dnia czy nocy, serdecznie jak bracia. Tu w Pogonowie oddawało się dla nich co było najlepsze, tu czuli się oni dobrze, swo-

bodnie i szczęśliwie. Bo nad losem ich czuwały nie tylko cekaemy, ale czuwała cała wieś, czuwała młodzież, czuwały dzieci i starcy. Pogonów to miejsce zbiorów Oddziałów Polski Podziemnej, to miejsce wypraw do boju, to miejsce odpoczynku.

Pogonów nie ulakło się tego, że wokół były wioski wrogo usposobione, że w okół były oddziały niesprzyjające rozwojowi walki oddziałów ludowych.

Trwał, bohaterski i nieustępliwy i przetrwał.

Przyszła wolność, przyszli Kościuszkowcy, przyszli Czerwoniarmiści, lecz nigdzie nie byli tak serdecznie witani jak w Pogonowie. Został przepędzony wróg, front przesunął się daleko, uciły strzały armatnie, lecz Pogonów bronił nie złożył. Ze wsząd czyhali na niego wrogowie nazywając go „Moskwą”, lecz on trwał. Zaczyna pracować koło partyjne PPR, powstaje również ZWM. Życie powoli zaczyna

przybierać się w inne kolory. Lecz wróg nie spał. Nie mogąc się dostać do wioski, zabija tych, którzy wyjeżdżają poza wioskę. W 3 tygodnie po wyzwoleniu pada z rąk bandytów dowódca grupy partyzanckiej, w której brał udział synowie Pogonowa.

Młodzież zostawia los wioski w ręku starszych, a sama spieszy do wojska, do MO., do UB., spieszy by tam bronić wolności. Głną na posterunkach synowie Pogonowa, bojownicy zastępowi partyzanci. Głną za wolność i świętą sprawę, więc to nie przeraża Pogonowa, który dalej pracuje. Rozwija się partia PPR i ZWM, ORM i S. Ch.

I znów cios w samo serce wioski zadaje wróg. Dnia 19 grudnia 1946 roku pada w swej wiosce rodzinnej od kuli ukrytego zdrajcą ZWM, pada przed progiem lokalu, w którym członkowie PPR i ZWM oraz ORMO czekają na jego przybycie, gdyż

ma się odbyć wspólne zebranie. Lecz i to nie przeraża wioski. Na miejsce zabitego staje nowy i prowadzi pracę nadal.

Pogonów nie tylko w walce kroczył pierwszy, kroczy on do dziś pierwszy. Wielu jego synów ukryty ciemne mogiły, lecz jeszcze dużo służy sprawie Polski Ludowej.

Nadszedł czas wyborów w Polsce. Pogonowa nie trzeba było agitować, nie trzeba było przekonywać, że rząd ten to rząd chłopów i robotników. Pogonów sam o tym wiedział, sam stał zdecydowanie na straży tego rządu, popierał ten rząd. I znów w wyborach bierze udział cała wieś, wieś daje noclegi szeregom ORMO, wieś cała jak jeden mąż staje do urny wyborczej z trójkami w ręku, by tym przypieczętować swą wierność Rządowi Robotniczo - Chłopskiemu.

Kiedy stanęła sprawa załudnienia Ziemi Zachodnich Pogonów wysłał ponad 30 rodzin,

Szkolnictwo powszechne przed nowym rokiem szkolnym

1 września rozpoczyna się nowy rok szkolny. Warto się więc już teraz zastanowić nad kilkoma zagadnieniami z rokiem tym związanymi.

W artykule niniejszym chodzi nam o kwestię szkolnictwa powszechnego.

26 SZKÓŁ POWSZECHNYCH — 10 TYS. DZIECI

Najważniejszą kwestią, jeżeli chodzi o Lublin będzie sprawa lokalowa. Lublin posiada 26 szkół powszechnych, z których tylko kilka mieści się w lokalach na ten cel odpowiednich. Szkoła przy ul. Lipowej, o której już tyle pisaliśmy nie wiadomo, czy będzie gotowa na czas i czy będzie w niej można rozpocząć normalną naukę już w roku bieżącym. W tej chwili cała sprawa rozbiła się o centralne ogrzewanie, do którego brak jest kotłów. W tych dniach wyjeżdża do Warszawy do Prezydenta Bieruta specjalna delegacja, która ma się postarać o brakujące pieniądze i o kotły. Jeżeli chodzi o pozostałe lokale szkolne, to też już nieraz o nich pisaliśmy. Są one w stanie na ogół bardzo złym. Duża pomoc Zarządu Miejskiego i kół rodzicielskich

sprawiła, że w miarę istniejących możliwości budynki szkolne zostały odremontowane i dzieci nowy rok rozpoczną już w trochę lepszych niż poprzednio warunkach.

NAUCZYCIELI JEST DOŚĆ

Ciekawym zjawiskiem przebiegającym powszechnym twierdzeniem, jest fakt, że jeśli chodzi o nauczycieli szkół powszechnych, to w Lublinie jest ich dość. Pewne braki dają się tu tylko zauważyć w zakresie nauk ścisłych i artystycznych. Brak jest więc nauczycieli fizyki, chemii, matematyki i rysunków. Pocieszającym objawem jest to, że na ogół wszyscy lubelscy nauczyciele szkół powszechnych posiadają odpowiednią kwalifikację. W związku z kwestią nauczycieli w Lublinie nasuwa się ciekawy problem. Otóż jak wiadomo, na Lubelszczyźnie po wsiach brak nauczycieli jest bardzo dotkliwy. Jak się okazuje większość nauczycieli starszych i młodszych daży obecnie do miasta, co jest tym bardziej dziwne, że na wsi mają oni lepsze warunki materialne. W pewnym stopniu fakt ten tłumaczy się chęcią dalszych studiów, które są

obecnie dużo bardziej ułatwione niż przed wojną, a możliwe są rzecz prosta tylko w mieście.

NOWY PROGRAM i ÓSME KLASY

W związku z przebudową szkolnictwa powszechnego w nadchodzącym roku zorganizowanych zostanie w Lublinie 5 ósmych klas. Klasy te powstaną w szkołach Nr. 3, 5, 11, 16 i 21. Już obecnie zostały zakończone wszystkie przygotowania tak, jeśli chodzi o nauczycieli jak i odpowiednie lokale. Inspektorat szkolny otrzymał już nowe programy nauki dla klas ósmych i dla klas niższych. Nowe programy różnią się od dawnych przede wszystkim tym, że przewidują zamknięcie udzielanych młodzieży wiadomości w pewną całość. W klasie ósmej główny nacisk położony będzie na naukę o Polsce i świecie.

POMOCE NAUKOWE i KOŁA RODZIELSKIE

Duża poprawa nastąpi w roku bieżącym w zakresie pomocy szkolnych. Wprawdzie istniejąca dotychczas, jedyna w Lublinie szkolna pracownia fi-

zyczna - chemiczna przy szkole nr. 13 nie zostanie powiększona, jednakże uzupełniona zostanie istniejąca w poszczególnych szkołach gabinet fizyczny i chemiczny. Poprawa będzie jeszcze dużo wyraźniejsza w zakresie sprzętu szkolnego, który przy pomocy Kuratorium, a przede wszystkim Kół Rodzicielskich udało się odnowić i skompletować. W roku bieżącym nie będzie już mowy o przynoszeniu ze sobą przez dzieci stołków, czy krzeseł, bo poszczególne szkoły będą je posiadały w dostatecznej ilości.

BATALIA O KSIĄŻKI SZKOLNE WYGRANA

Najpoważniejszym może osiągnięciem jakie w roku bieżącym będzie mogło zamotować szkolnictwo jest sprawa podręczników. Przypominamy sobie dokładnie, jak to w latach ubiegłych o książki szkolne stały się formalne boje. Nie rzadkie były wypadki, że z jednego podręcznika uczyło się 5, czy 6 uczniów.

W Lublinie największe braki istniały dotychczas w zakresie podręczników do chemii, fizyki, historii, botaniki i matematyki. W roku bieżącym kwestia podręczników przestała istnieć. Dzięki ograniczeniom zużycia papieru na inne cele Państwowy Zakład Wydawnictw Szkolnych przygotował je w dostatecznej ilości. Nie ma obawy, aby któryś z uczniów nie mógł się w książkę zaopatrzyć. Książki nadeszły już do Lublina i wkrótce rozprowadzone zostaną do poszczególnych księgarni.

Jak widać z podanych wyżej uwag sprawa szkolnictwa powszechnego na terenie Lublina dzięki wysiłkom władz i dużej pomocy Kół Rodzicielskich przedstawiać się będzie w roku bieżącym dobrze. Warto jeszcze wspomnieć, że jak stwierdzono w czasie przeprowadzonych ostatnio badań ankiet dzieci w wieku szkolnym, nieobjętych nauką jest w Lublinie minimalny i można powiedzieć, że prawie najmniejszy w całej Polsce.

Plaszcze... plaszcze...

Jesień już za pasem, dnie deszczowe już się zaczęły, kapuśniak mży od rana do wieczora, wielu Lubliniaków nie ma czym się przed deszczem okryć. A wia domo przecież, że wszelkie „unrry” i „nieunrry” które człowiek pracy ma na sobie, nie znoszą działania wody. Pewien mój znajomy wrócił do domu po ulewnej deszczu doszczętnie przemoczony. Dostał grypy. Lecz mniej szło o to. Gdy żona mu otworzyła drzwi, załamała na jego widok ręce. „Ignac, co się z tobą stało?” Rękawy do łokci, nogawki do kolan.

Znajomy mój jest lakoniczny. Zrobił szeroki gest ręką i powie: „Zbiegło się”.

Dlatego też wieść, że OKZZ rozprowadza wśród członków Złw. Zaw. piękne wodoszczelne plaszcze z gumowanego brezentu w kilku kolorach, wywołała wielkie poruszenie wśród mas pracujących w Lublinie.

Wielką też była radość, gdy we czwartek w godzinach popołudniowych zatelefonowano do naszego Związku z OKZZ i zakomunikowano, że przydzielono nam według rozdzielnika 20 płaszczy.

Nauczeni smutnym doświadczeniem, zwołaliśmy naszych członków, przyjęliśmy zgłoszenia i na drugi dzień z samego rana zaczęto nam znosić pieniądze. Około godziny pierwszej byliśmy w OKZZ, ze zmobilizowaną gotówką. Okazało się jednak, że w ciągu niespełnych 20 godzin zrobiono już nowy rozdzielnik i na nasz związek przypada już tylko 5 płaszczy, i że rozdzielnik ten nie jest jeszcze gotów.

Wróciliśmy z powrotem. W Zarządzie podniosła się burza. Tymczasem po godzinie zadzwoniono do nas znowu, że nie otrzymamy już 5, lecz jedynie 3 sztuki. Lecz jednocześnie zapewniono nas, że więcej się już nie „nie obetnie”.

W sobotę rano wykupiliśmy te plaszcze. Owszem są bardzo piękne, jak by dopiero z wulkanizacji. Lecz jak je podzielić. Losowaliśmy dwukrotnie. Wreszcie trzech szczęśliwców dostało. Lecz reszta jest mocno niezadowolona i brzydkie rzeczy wygaduje.

I po co było robić oskome. A zawłędzeni i pokrzywdzeni dostaną z nowej partii po nie dzieli.

Alkohol robi z ludzi zwierzęta

(Rozmowa z prof. A. Ossendowskim)

Znany psychiatra lubelski prof. A. Ossendowski podzielił się z współpracownikami naszego pisma informacjami na temat zainicjowanej przez niego na terenie Lublina walki z alkoholem. W trakcie rozmowy profesor odpowiedział na szereg zadanych mu pytań.

Jakimi drogami zamierza pan profesor prowadzić walkę z alkoholizmem na naszym terenie?

Walka z alkoholizmem to obecnie zagadnienie, które wymaga stanowczej i przemyślanej akcji. Jak wam zapewne wiadomo już wkrótce, bo za jakieś trzy tygodnie uruchamiam przy wydanej pomocy miasta w nowo budującym się Ośrodku Zdrowia przy ul. Morsztyna przychodnię przeciwalkoholizacyjną. Przychodnia ta będzie jakby centralną całej akcji walki z alkoholizmem, jaką zamierzam prowadzić na terenie województwa. Będę tu prowadził leczenie psychoterapeutyczne, jak również psychoanalityczne, przy pewnym zastosowaniu i innych środków leczniczych. Drugim sposobem walki będzie cykl wykładów i prelekcji, jakie wygłaszać będę ja, bądź współpracujący ze mną studenci medycyny. W tym celu zamierzam również postarać się o samochód - ambulans, którym udawać się będzie można z prelekcjami, przezroczeniami, ewentualnie filmami do najdalszych zakątków województwa. Trzecią wreszcie drogą będzie nawiązanie ścisłej współpracy z organami MO i sądownictwem tak, aby tępienie pijactwa przybrało formy zorganizowane.

Czy mogliby nam pan profesor przytoczyć dane statystyczne, dotyczące przestępstw popełnianych w stanie nietrzeźwym?

Niestety danymi statystycznymi mogę tylko służyć z terenów innych województw, bądź z zagranicy. Zainteresuje was zapewne fakt, że np. w Łodzi w ciągu roku stwierdzono, że na 8550 zatrzymanych osób w stanie nietrzeźwym, tylko 1500

osób nie popełniło żadnego przestępstwa. Pozostałe miały na sumieniu, bądź to drobniejsze, bądź poważniejsze wykroczenia przeciwko prawu. Jeszcze ciekawiej wygląda statystyka przeprowadzona w Zurichu. Oto jak się okazuje przy rozbiórce na poszczególne dni tygodnia przestępstwa przedstawiają się następująco: sobota — 18, niedziela — 60, poniedziałek — 22, wtorek — 4, środa — 4, czwartek — 4, piątek — 4. Jak więc widzicie najwięcej przestępstw przypada w tych dniach, kiedy ludzie mają najwięcej wolnego czasu i najwięcej piją.

Panie profesorze, jak wiadomo zagrańca stosuje się szeroko do badania krwi czy nie zawiera

ona alkoholu, szczególnie jeżeli idzie o nieostrożnych szoferów?

Tak jest. Badania takie zamierzam zaprowadzić i w Lublinie. W tym celu kompletuję już potrzebne aparaty, poczym nawiążę ścisły kontakt z Milicją, aby we wszystkich wypadkach zatrzymywania nieostrożnego szofera był on kierowany do mojego ambulatorium, gdzie zostanie poddany badaniu krwi.

Człowiek pod wpływem alkoholu staje się jednostką aspołeczną, zupełnie zwyrodniałą. Traci po prostu wszelkie cechy ludzkie i zamienia się w bezwolne, zwierzę. Dlatego też w pierwszym rzędzie będę się starał trafić ludziom do przekonania wskazując im tragiczne skutki nałogu i drogie jaką mają isć, aby się od niego uwolnić.

Z e s p o r t u

WKS „Lublinianka” — KS „Tęcza” (Kielce)

W dniu dzisiejszym na boisku przy ul. Okopowej o godzinie 18 odbędzie się mecz piłkarski o wejście do Ligi Państwowej pomiędzy Lublinianką a Tęczą. Będzie to walka o zajęcie czwartego miejsca w tabeli. Od pierwszych dni kwietnia br., gdy wojskowi zmierzali swe sily na boisku w Kielcach uzyskując szczęśliwe zwycięstwo w stosunku 2:1 — wiele się zmieniło. Wojskowi przez jeszcze pewien czas utrzymywali się na drugiej pozycji. Tęcza zaś znalazła się na końcu tabeli. Przyszły mecz z Wartą pomałuska i Tęcza wygrywa 2:1 zwróciła na siebie uwagę, jako drużyna groźna, z którą należy się poważnie liczyć. Następne mecze kielczanie kończyli przeważnie zwycięstwami. Dwukrotnie potknęła się na nich drużyna WMKS Katowice w identycznym stosunku 2:0. Przegrał KS w Olsztynie 7:5 i PKS szczeciński raz 4:0 i 2:0. Lecz obok zwycięstw, Tęcza rozegrała słabe mecze, w których niespodziewanie zawodziła. Przegrała u siebie z EKS-em 3:1, a w rewanżowej rozgrywce w Łodzi aż 10:3. Remisuje z dobrą drużyną „Czuwaj” w Przemyślu 1:1, i dostaje łanie od hancerzy w Kielcach 1:0. Następnie przegrywa z Garbarnią w Krakowie 2:0. Wyniki te są

Tęcza na 4 pozycje w tabeli, na której utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Dotychczas kielczanie rozegrali 12 meczów uzyskując 13 punktów i stosunek bramek 25:25.

Drużyna szybka, ambitna, grająca systemem górnym, będzie niewątpliwie trudnym do pokonania przeciwnikiem dla Lublinianki.

A teraz przypatrzmy się wynikom uzyskanym przez Lubliniankę. Pierwszy swój mecz wojskowi wygrali z PKS w Szczecinie 4:0. Następna ich wlayta w Kielcach przynosi wojskowym szczęśliwe zwycięstwo 2:1 nad Tęczą. Następny ich mecz z KKS Olsztyn w Lublinie wojskowi z trudem remisują 2:2. Mecz z LKS w Lublinie kończy się porażką 3:1. Mecz z Czarnym i MKS przynosi Lubliniance 4 punkty i stosunek bramek 12:2. (9:1 i 3:1). W Łodzi sensacja Wojskowi uzyskują z LKS wynik remisowy 3:3. Następne mecze z Garbarnią w Krakowie kończą się przykrą porażką 6:1 i w Lublinie 5:1 zamykając wojskowym drogę do ekstraklasy. Upřednio Lublinianka przegrała jeszcze po bardzo słabej grze w Katowicach z WMKS 2:1. Ostatnia wygrana wojskowych 1:0 w Olsztynie nad groźnym KKS i to w ostatnim starcie napawa ich otu-

chę do zwycięstw, tymbardziej, że Lublinianka ma jeden tylko mecz wyjazdowy, gdy tymczasem Tęcza ma do rozegrania jeden mecz u siebie. Miescowi rozegrali dotychczas 12 meczów, uzyskując 12 punktów i posiadając ujemny stosunek bramek 23:35.

Czy w dzisiejszym meczu wojskowi przełamają opór gości zobaczymy na boisku.

Chor. Kawka zwycięża w zawodach konnych

W Lublinie odbyły się pierwsze powojenne zawody konne. Udział w nich wzięło 9 jeźdźców (w tym dwóch po za konkursiem) na 17 koniach.

Na przestrzeni prostokątnej 110 m. X 80 m. ustawionych było 10 różnej wielkości przeszkód. Wysokość początkowa wynosiła 1 m. 20 cm. W walce o pierwsze miejsce podwyższono przeszkody do 1 m. 50 cm.

1 miejsce uzyskał chorąży Kawka na wałachu „Mikado”, osiągając zwycięstwo w czasie 46,8 sek. Zwycięzca otrzymał I nagrodę — (materiał na ubranie).

2 miejsce zajął por. Osuchocki na wałachu „Kubek”. II nagroda statuetka „konie w brazy”.

3 miejsce por. Jóźwiak na

wałachu „Hur”. III nagroda „szkatułka z brazy”. Zainteresowanie zawodami dość duże. Zwycięzcom nagrody wręczał vice-wojewoda Sokołowski.

Zawodnicy LTK szykują się do górskiego wyścigu o mistrzostwo Polski

W dniu dzisiejszym odbędzie się trening kolarzy LTK na trasie Lublin — Kazimierz — Lublin. Zbiórka zawodników w dniu dzisiejszym o godzinie 8.30 przy zbiegu szos Warszawa — Kraśnik. Trening ten ma na celu wyłonienie zawodników, którzy wezmą udział w górskim wyścigu kolarskim o mistrzostwo Polski, a który odbędzie się dnia 7 września w Jeleniej Górze. Obok 100% kandydata — Łoży Mieczysława wymieniane jest również nazwisko Krzyżanowskiego. Przy sposobności należy wspomnieć, że Łoża Mieczysław wygrał etap górski w wyścigu „Dookoła Polski” z różnicą 12 minut od drugiego zawodnika. Obecnie Łoża chce powtórzyć ponownie swój sukces przyszykowany się staranin do tego wyścigu.



POGOTOWIE RATUNKOWE:
tel. 22-73

STRAZ POZARNA:
tel. 11-11

KOMENDA MIASTA M. O.:
tel. 23-83

DYŻURY APTEK:

Dziś dyżurują następujące apteki:
Rynek 2, Krak. Przedm. 47, Bychawska 42.

Samochód olbrzym

Miejska Komunikacja Samochodowa wyremontowała całkowicie i odda do użytku w najbliższych dniach, olbrzymi autobus francuskiej marki Renault. Autobus ten może pomieścić śmiało 200 osób. W dniu wczorajszym oglądała tego olbrzyma Komisja z ramienia Miejskiej Rady Narodowej.

Liga kobiet obraduje

W dniu 23 bm. odbyło się zebranie Zarządów Wojewódzkiego i Miejskiego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w Lublinie. Poza sprawami organizacyjnymi i bieżącymi, które wynikły po okresie wakacyjnym — omawiano kwestię nadchodzących obrad Światowej Federacji Kobiet, w skład której wchodzi Liga.

Zjazd aktywów Federacji odbędzie się we wrześniu br. w Sztokholmie. Na zjeździe ma być między innymi postawiona kwestia zaniechania walk w Indonezji, Grecji i zlikwidowania ości faszyzmu w Hiszpanii.

Dokąd

dzisiaj idziemy

REPERTUAR KIN

KINO APOLLO:

„Królowa Śnieżka”

KINO BAŁTYK:

„Wielkie Morskie”

KINO RIALTO:

„Konik Garbusiek”

REPERTUAR TEATRU

MIEJSKIEGO

„Kochanek to ja” z Zofią Lindorówną.

OW 7 (Lublin) —

OW 5 (Kraków)

Dziś na boisku przy ulicy Okopowej odbędzie się ciekawy mecz piłkarski o mistrzostwo Wojska Polskiego pomiędzy OW VII (Lublin) — OW V (Kraków). Reprezentacja OW VII wystąpi w identycznym składzie w jakim rozegrała swój zwycięski mecz z Lublinianką. Mecz ten powinien dostarczyć dużo emocji.

RKS Monopol Spirytusowy
KS „Wisła” (Poławy)

W dniu dzisiejszym tj. w niedzielę o godzinie 11 na boisku przy ul. Okopowej odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo C Klasy LOPZN pomiędzy RKS Monopol Spirytusowy a KS „Wisła”. Ze względu na wyrównany poziom obu drużyn gra powinna być ciekawa.

Z sali sądowej

Ten czwarty nie istniał

Dobrana trójka przed sądem

W dniu 23 sierpnia br. na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Lublinie zasiadli trzej młodzi przestępcy. Akt oskarżenia zarzucał im udział w dwóch napadach rabunkowych z bronią w ręku. Młodymi rabusiami byli: Jerzy Zajac, Wacław Ochala i Lucjan Ochala mieszkańcy wsi Masów, leżącej w okolicach Dębina.

Pewnego zimowego wieczora wtargnęli oni do mieszkania rodziny Miazgów, szukając wejścia do pobliskiego sklepiku. Ponieważ drzwi takie nie istniały, udali się więc na zewnątrz bezpośrednio przed drzwiami wejściowymi sklepu i wyważyli je kółką kabinu.

Szczęście im nie sprzyjało, gdyż za uszkodzonymi drzwiami znajdowały się drugie mocniejsze. Wskutek tego rabusie zrezygnowali z włamania i wrócili się z powrotem do Miazgów. Tutaj pod groźbą użycia broni, bijąc i znęcając się nad mieszkańcami obrabowali doszczętnie mieszkanie z ubrań, pieniędzy i kosztowności.

Łup umieśli z sobą grozić za doniesienie o rabunku srogą zemstą. W czasie działania prymat wiodł Zajac posiadający broń krótką, Wacław Ochala groził kabinem KBK, a Lucjan Ochala stał na straży przed domem przy płocie.

W czasie składania zeznań przed Sądem wszyscy oskarżeni zgodnie zważyli winę na jakiegoś Moszczeńskiego, który jako by im towarzyszył i terrorem nakłaniał do rabunku. Jednak już zeznanie pierwszego świadka rozwiązywało mętł i czynności każdego z oskarżonych.

Przy konfrontacji Wacław Ochala dyskretnie zdjął buty (by być równego wzrostu z pozostałymi kompanami) ażeby wprowadzić konsternację i wahania do zeznań poszkodowanych.

Wybieg ten w niczym jednak mu nie pomógł.

Wobec niezbitych dowodów winy Sąd, który rozpatrywał sprawę tą w trybie doraźnym orzekł: Wacława Ochala skazać na 7 lat więzienia, Jerzego Zajac na 8 lat więzienia, oraz Lucjana Ochala na 5 lat więzienia. Wszystkich zaś trzech na pozbawienie praw obywatelskich i publicznych na 10 lat.

PRYWATNE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM i LICEUM CHEMICZNO - FERMENTACYJNE TOWARZYSTWA SZKOŁY ŚREDNIEJ im. WŁ. KUNICKIEGO w LUBLINIE, ul. Narutowicza 37 (tel. 10-19).

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły w godz. 10-13 i od 16-ej do 18-ej.

Do klasy 1-ej przyjmuje się ze świadectwem 7 oddziałów Szkoły Powiatowej. Gimnazjum i Liceum fermentacyjne przygotowuje do pracy zawodowej w przemyśle przetworów rolnych: drożdżowni, browarach, octowni, gorzelni i zakładach przetworów owocowych i t. p.

1041

Lubelska Spółdzielnia Spożywców (L. S. S.)

zawiadamia, że w celu udostępnienia kupna pieczywa po cenach urzędowych — uruchomiliśmy następujące punkty sprzedaży:

przy ul. Pocztowej — targowisko

„ „ Nowej — „

„ „ Lubartowskiej — „

1009

Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przyjmuje zapisy nowowstępujących słuchaczy w dn. 1 — 30. IX. 1947 r.

Studium jest dwuletnie. Dyplom z ukończenia Studium uprawnia do zajmowania stanowisk w służbie państwowej, samorządowej, w spółdzielczości, w instytucjach bankowych, organizacjach rolniczych i t. p.

Program I roku Studium obejmuje przedmioty ogólne kształtujące jak ekonomia społeczna, socjologia, historia wsi, nauki prawne, polityka agrarna, księgowość, encyklopedia gospodarstwa wiejskiego i t. p.

Program II roku Studium obejmuje przedmioty szczegółowe jak socjologia wsi, ekonomika gospodarstwa wiejskiego, agronomia społeczna, organizacja i gospodarka spółdzielcza na wsi, organizacja oświaty i kultury wsi, organizacja społeczna i gospodarcza wsi, administracja rolnicza i samorząd, handel rolniczy, towaroznawstwo, sztuka ludowa, higiena na wsi, budownictwo wiejskie.

W programie Studium po za wykładami przewidziane są ćwiczenia praktyczne, seminaria, polaski i wycieczki oraz praktyczne zaznajomienie się z pracą społeczną na wsi.

1032

Ogłoszenie o Przetargu Nieograniczonym

Państwowa Centrala Handlowa
Oddział Wojewódzki w Lublinie

ogłasza „Przetarg Nieograniczony” na roboty remontowo-adaptacyjne w Zamościu, w lokalu Agencji P.C.H. przy ul. 3-go Maja, róg Łukaszyńskiego, przeznaczonym na Powszechny Dom Towarowy. Blisze informacje otrzymać można w Biurze Państwowej Centrali Handlowej w Lublinie przy ul. Lubartowskiej 13, lub w Zamościu w Agencji P.C.H. przy ul. Obwodowej, gdzie oferenci utrzymać mogą podkładki ofertowe i przejrzeć plany.

Oferty należy składać w Biurze P.C.H. w Lublinie przy ul. Lubartowskiej 13 w zalakowanych kopertach, z napisem „Oferta przetargowa na wykonanie robót adaptacyjno-remontowych w lokalu Powszechnego Domu Towarowego w Zamościu”. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 10% sumy ofertowej do Kas P.C.H. w Lublinie. Ponadto należy przedstawić wyciąg z Rejestru Handlowego oraz odpis Karty Rzemieślniczej na bieżący rok.

Przetarg odbędzie się w Lublinie w biurze P.C.H. przy ul. Lubartowskiej 13 w dniu 5 września o godzinie 11-ej.

Dyrekcja Państwowej Centrali Handlowej, Oddział Wojewódzki w Lublinie zastrzega sobie prawo wyboru oferty, niezależnie od wysokości zaferowanej sumy, wykonanie tylko części robót objętych kosztorysem, jak również unieważnienie Przetargu bez podania przyczyn.

1031

Dyrekcja P.C.H. w Lublinie



PLACYK PRZED OLEJNĄ

Duża przestrzeń od Bramy Krakowskiej aż do ul. Olejnej dawnej ścieżki zabudowana, świeci obecnie pustką. Ruiny rozsypany w pył, pozostał tylko niewielki plac. Obecnie bawią się tam okoliczne dzieci, a starsi chłopcy grają w piłkę. Od czasu do czasu wiejskie wozy znajdują tutaj postój. Zasadniczą jednak rolę plac odgrywa dopiero... w nocy. Już wieczorem z przytykającej do niego ul. Szambelańskiej leją się w ryny potoki pomyj, sypią sterty śmieci.

W głębi placu można zauważyć ślady istnienia pobliskich interesów gastronomicznych i piwiarń. Pierze, resztki jedzenia, odpadki z zainwanego drobin i wygotowane kości, wszystko to służy za pożywienie szorze głodnych, bezdomnych i włóczących się tu stale psów. Czworonogi rozciągają po kątach odpadki, a często i gryzą się między sobą. Takiego rodzaju smietnik winien być natychmiast zlikwidowany. Co się tyczy ul. Szambelańskiej to nie ona się nie zmieniła. Jaka była dwa miesiące temu i w czasie „Tygodnia czystości”, taką jest i obecnie: pełna brudów, odpadków i „kaktusów”. Brawo mieszkańcy.

A MOŻE BY TAK ODNOWIĆ?

Ciechy skromny domek schowany pod ziemią, a znajdujący się tuż przy ul. 3 Maja, znany jest dobrze nam wszystkim. Każdy przebiegający Lublinianin już obecnie chętnieby widział ten przybytek w trochę lepszym stanie i czystości.

Ściany pomazane rysunkami i bardzo poziomą poezją, farba i tynk wszędzie poobstukiwane Strop ze szkła świeci potłuczeniami szyb, na resztkach których osadła gruba na całe warstwa pyłu.

Poprzez otwory zwisają zgóry figlarnie zielone liście gałązki. Człowiek wyłożona płytami glazurą, wylazł, częściowo jest już rozszabrowana i ziele płamą szarego betonu.

Zdaje nam się, że lokal ten nie był odnawiany bodaj, że od roku 1939. Dobrze byłoby szaleć co prędzej wyremontować, gdyż niektórzy ludzie mający zbyt „długie ręce” z czasem wybiorą i tę resztę płytek — a wtedy koszty wmonotowania nowych będą grubo wyższe.

TROCHĘ NA OPAK

Zaczynają się już deszcze. Od rana do południa niepewna pogoda grymasi. Często i po obiedzie popularny kapuśniaczek po czynna padać. Główna nasza magistrala tu i ówdzie doprowadzona do możliwego ładu ma w dalszym ciągu jeszcze braki.

Na przestrzeni od ul. Pijarskiej do Kapucyńskiej parzysta strona ulicy posiada tylko 2 korytka betonowe, odprowadzające wody z rynien na jezdnię. Inne rynny blazane z każdej go dachu kamienicy, wylewają potoki dżdżu wprost na płyty. Deszczówka rozlewa się szerokimi strugami po całym chodniku zamieniając go w płytkie jeziora. Ludzie brodzą, klną i przemaczają obuwie.

Zaistniało tutaj chyba jakieś niedopatrzanie ze strony układających niedawno płyty. Przy reperacjach zapomniano wmontować specjalne rynienki betonowe biegnące wprost przez chodnik. Jest rzeczą zrozumiałą, że każda rynna znajdująca się przy kamienicy musi mieć specjalne odprowadzenie dla ściekających wód. Tak jest obecnie, ale co będzie jak przystąpi zima i mrozy? Ściekające wody ze śniega zamieniają Krakowskie Przedmieście w lodowice. Należy póki pogoda na to pozwoli widoczne te braki uzupełnić.

Dziwnym trafem dom przy ul. Bernardyńskiej 6 posiada w chodniku leżącym przy nim, kilka małych rynienek dla wód dachowych, ale ani jednej za to rynny...

Na odbudowę Szkoły przy ul. Lipowej wpłacają kierownicy magazynu ob. ob. Czarnecka M. i Ostojadło T. zło tych 500, którą to kwotę otrzymali od ks. J. Poddebnika z parafii Niedzwica za wypożyczenie flag od Zarządu Miejskiego w Lublinie.

Dyrekcja Pryw. Męskiego Gimnazjum i Liceum im. Batoroego dawniej „Szkoła Lubelska” przyjmuje zapisy do wszystkich klas gimnazjum i Liceum. Kancelaria czynna codziennie od 9 do 12 w lokalu szkoły, Krak. Przedm. nr 56. Egzaminy wstępne odbędą się w dniu 29 b. m. o godz. 9. Początek roku szkolnego 1 września o godz. 9.

1040

- DROBNE OGŁOSZENIA -

NAUKA

DYREKCJA Gimnazjum Handlowego i Liceum Handlowego M. Sobolewskiej przyjmuje zapisy do: Klasy 1-ej Gimn. Handl. po 7 kl. szkoły powszechnej; Liceum Handlowego Żeńskiego; Liceum Handlowego Koedukacyjnego dla dorosłych po małej maturze. Informacji udziela kancelaria szkoły 1-go Maja 10 II piętro.

924

ZAPISY do Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum dla dorosłych Towarzystwa Szkoły Średniej im. Wł. Kunickiego Lublin Narutowicza 37 (tel. 10-19), przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od 10-ej — 12-ej i 16-ej — 18-ej. Na semestr I przyjmuje się ze świadectw VII klas Szkoły Powszechnej.

1042

PRYWATNE Żeńskie Ogólnokształcące Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Szkoły Średniej im. Wł. Kunickiego Lublin Narutowicza 37 (tel. 10-19). Zapisy do gimnazjum i liceum przyjmuje kancelaria szkoły godz. 10-ej — 13-ej i 16-ej — 18-ej. Są miejsca w internacie. Szczegóły na miejscu.

1043

ZAPISY do Liceum Młynarskiego Izby Przemysłowej - Handlowej w Lublinie ul. Bernardyńska 14 przyjmuje Sekretariat Liceum w godz. od 9 — 12. Egzamin wstępny: 1 września 1947 r. 1045

KUPNO — SPRZEDAŻ

SKUPUJEMY stare akumulatory i polamane płyty akumulatorowe. Lubelska Wytwórnia Akumulatorów Karol Wolf i Ska ul. Zabia 4.

990

ROZNE

PODANIA, odwolania, apelacje załatwia Biuro Podat. Krak. Przedm. 34.

200

Helena Platta

NA KRAWĘDZI

„Przedziałnia“ matki Nabożnej

I.

Do pewnego stopnia stałem się współaktorem tej balzakowskiej historii — bohaterem zaś tym razem była nie namiętność skąpca czy chciwca lecz żywioł wypaczonej miłości w środowisku przegryzionym do rdzenia przesadami drobnomieszczaństwa.

Przedziałnia, z której ośrodka, jak z wielkiej pajęczyny zastawiano pułapki psychiczne w niesamowitym rozroście egoistycznych uczuć — to gniazdo rodzinne.

Dziś, kiedy zdobywczym krokiem dzwoni nad brukiem miast i nad pyłem dróg wiejskich nowy porządek i nowy czas — zaskakują z powierzchni naszego życia narodowego takie rodziny i tacy ludzie.

Wtedy jednak wlokło się słamazarnie, udawane trwanie, chronione porządkiem międzywojennych rządów. Letnia woda, miejscami aż zatechła od niezdrowej tradycji pańskich dworów. W tym rozkiszłym, niemrawym błocie legły się nieprawdopodobnie spaczony charakter, legła się nawet — zbrodnia.

Aby mieć pełny obraz tego, co się działo w rodzinie Nabożnych, musimy cofnąć się do roku 1938, kiedy to po raz pierwszy zetknąłem się z nimi.

Prawie wszyscy członkowie rodziny — dziś nie żyją. Przetrwała wszystko i wszystkich matka Nabożna, której 70-cio letnie ciało szamocze się do tej pory w zwycięskiej, niesamowitej walce z losem.

Józef Nabożny był nadzwyczaj miły. Zza okularów patrzyły siwe oczy, pełne inteligencji. Miał wysokie czoło, powiększone jeszcze zaczesanymi w tył włosami i piękne ręce pianisty. Zawsze starannie ubrany, w towarzystwie pełen nieoczekiwanych, oryginalnych pomysłów. W polotnej rozmowie podbijał serca współtowarzyszy, a mimo niskiego wzrostu i niepozornej postaci podobał się kobietom. Aplikował w sądzie.

— Moja matka chciałaby poznać Zosię i ciebie — oznajmił któregoś czerwcowego dnia, wpadając do sekretariatu sądowego.

— Zaaranżowałem wycieczkę na jutro. Bądźcie gotowi wcześniej!

Niedzielnny poranek otworzył rzeźwą rosą omyte oczy i tchnął ku miastu czystym powiewem. Brama Krakowska w ciemnym kasku strażackiej wieży otrzębiała bicie zegara: — To godzina dziesiąta.

— Zosiu jesteś gotowa? — Ciemnoblond włosy roztrzęsły się w pośpiesznym biegu przez pokój.

— Zaraz, zaraz, za chwilę. Siadź tymczasem! — Kwadrans po dziesiątej przyszedł Józef ze Stefanem i wkrótce cała czwórka znalazła się na dworcu.

— Dla mnie to nadzwyczajny wyskok, ta dzisiejsza wycieczka na powietrze — wdycha Zosia i oczy jej ciemnieją ze wzruszenia.

„Szara kurka”, jak mawiał Józef, Zosia, jest urzędniczką sądową. Zarabia 130 zł. miesięcznie, ze swej ubożuchnej pensji posyłając jeszcze parę groszy matce, mieszkającej w Puławach.

Stefan, syn bezrobotnego brukarza, źle się czuje wśród grona uniwersyteckich kolegów. Odsumnieli się dawno od niego synowie ziemian, lekarzy, adwokatów.

Razil jego kańciasty wygląd, mocno sfatygowane spodnie i na łokciach starannie wycerowana marynarka.

— Paniczki! — myśli Stefan — bezduszne Kukły, idioci! — Na wydziale prawnym jest ich sporo, bo Katolicki Uniwersytet życzyłym ramieniem ogarnąć całą endecką młodzież.

Stefan jednak uparcie przebija się przez wyższą uczelnię przy pomocy korepetytorki i — matki, która praniem utrzymuje rodzinę.

Dobrze mu w towarzystwie Zosi i... Józefa. Bowiem ten lekko zbuntowany paniczek ma dla krzepkości moralnej Stefana — podziw.

— Już, już jesteśmy na miejscu! — Żółty powozik czeka na młodych przed spokojną, szaro — malowaną stacją.

Gdy mizerny kasztan człapanie przez szosę, od fąk pachną kwitnące żyta. Złociste banie kurzu wznoszą się na drodze i radość życia przepełnia dwudziestokilkuletnie piersi.

Droga fantastycznym zakrętasem przypada ku środkowi osiedla. W Pocztowej — „reprezentacyjnej” ulicy sklepy letniskowo wystrojone. Potem aleja, szumiąca odwiecznymi lipami, jeszcze jeden zakręt i — stajemy u furki ogrodowej.

Drewniana willa nazywa się „Przedziałnia”. Zacznie w pióropuszu srebrnych świerków. Barwne, kwieciste kłomby, jakieś ganeczki, werandy, w głębi ogrodu — grabowy szpaler.

Tu ujrzałem poraż pierwszy rejentową Nabożną.

Wysła ku nam w czarnej sukni, postawna, wysoka i dobrze zbudowana. Ongiś wspaniałe, siwe oczy (dziś podcieniowane żółtymi, chorobowymi plamami. Nad prostym czołem piętrzyła się nienaturalna gestwina ciemnej fryzury. Mocno zarysowany podbródek znamionował stanowczość. Miała zapewne około sześćdziesięciu, lecz żywość spojrzenia, i gestu oraz wartki tok mowy odmładzały ją o lat dwadzieścia.

Z werandy, oplecionej winem opadały podługne smugi cienia. W głębi czekał nakryty stół.

— Proszę, proszę państwa całym sercem. Śniadanie gotowe — zstąpił ku nam wibrujący, przyjemny głos.

— Tak się bałam. — A ta „pani — matka” zupełnie przyjemna — przesunął się ku mnie szept przejętej Zosi.

Przy stole gawędziłszy już swobodnie ze starszą panią, która dominowała siłą wybitnej indywidualności nad całym otoczeniem.

Impet jej narzucił się wszystkim w takim stopniu, że mimo woli ulegano kierunkowi rozmowy, wytyczonemu przez nią i zgadzano się z jej zdaniem, nie śmiąc zaprzeczać czarującym nielogicznościom, które wypowiadała swobodnie i z wdziękiem.

Rejent spokojnie popijał kawę, wsunięty głęboko w pleciony fotel. Był nadzwyczaj dekoracyjny: w zielonym cieniu werandy pięknie rysowała się szlachetna głowa o niepokalanej bieli gesty czupryny i sumiastych włosach starego polonusa. Milczał uprzejmie. W zamieszaniu ogólnej rozmowy nie mogłem dokładnie przyjrzeć się kilku starym ciotkom, siedzącym i krzątającym się po werandzie.

Józef przygadywał matce i prawil Zosi czułe słowa.

Wróble trzepotały wśród dzikiego wina, a na drewnianych schodach werandy zasnął biały pudel — Falanga.

— Młodzież naturalnie do parku? — nawpół pytająco nakreśliła nam program dnia starsza pani.

— A tak mam, chciałem go Zosi pokazać, tymbardziej, że dziś gra orkiestra. —

Zaskrzypiał żwir przy wejściu i wkrótce całe towarzystwo znalazło się w istotnie pięknym i starannie urządzonym parku zdrojowym. Strzeliste aleje topolowe, pełne białych ławek. Przed uzdrowiskowym pałacem największe nasilenie tłumów.

Co mnie wówczas uderzyło najsilniej, to muzealna wprost zabytkowość starców: Rozmniły się po alejach i ścieżkach czarno — białe ubrane starowinki w kapeluszach z okresu wojny japońskiej. Zgrzyliwne twarze mężczyzn nad wyschniętymi korpusami. W powolnym, tabetycznym kroku opierali drżące, czeplające się jeszcze życia palce na gałkach wykwinnych lasek.

— Utknęli — zauważył Stefan — utknęli na rafach sklerotycznych żył. Czas z nich posuwał się w zawrotnym tempie do czterdziestego roku życia potem walczyć za innych już niewygodnie. Potem za hamulce i stop! Wówczas na postoju naturalnie: Veuve glilot, szampan, ostrygi, cygara i zwyczaj małżeńskie...

Od przyzwyczajenia zaś trudno odchodzić i tak: „przystanek” przedłużył się w trwanie na grzędawisku!

Spojrzałem zdumiony na Stefana. Twarz jego spłonęła. Szarpnął za kołnierz jakby dławila pęta słów.

Józef — pociągnął towarzysza za rękaw. —

— Nie wojuj teraz, stary, nic nie zwojujesz. Wieczorem idziemy na dancino — niedługo na obiad do „Przedziałni”.

„Paniczyk” nie miał ochoty myśleć, pociągała go w tej chwili tylko zabawa.

W muszli, na jednym z gęsciej przez Kuracjuszy obsadzonych placów orkiestra Namystowskiego grała wiązaną „Pieśni polskich”.

Dzień świąteczny panoszy się migotliwymi strojami młodych kobiet, białą letnich kostiumów młodzieży, gadatliwością nagłych spotkań.

Co chwila warczące samochody osiadają kołami w piasku przed którąś z bram. Z ich wnętrza ukazują się najpierw smukłe nogi elegantek, a potem z trzaśnięciem drzwiczek wkraczają w pył — alej starsi majętni panowie z wymownym goździkiem w butonierce.

Gdy mijamy wdzięcznie w tło krajobrazu wtopiony mostek — zatrzymuje nas Józef.

— Oto sławne „Źródło miłości” — Napijmy się Zosieńko? —

Patrzymy wszyscy: Źródło pluska jednostrunnie i piasącym biegiem stacza na białe kamyki; rozpada się na nich w perlistej szczodrości. Drgające i roztańczone wydłuża dalej cieniuchne ramie strumyka zanikające wśród realności trawników. Jednak wiążącą nicią przesącza się dalej ku sadzawce, ukoronowanej srebrnym wierzbowych czupryn.

W nerwowej dłoni Józefa mały, blaszany kubeczek. Woda ścieka ruchliwymi kroplami na palce.

— Nie chce, Józefku, — śmieje się Zosia — niech się wpięć napije on; — wskazuje na mnie — i Stefan i ty. Będę znała wasze myśli, a wówczas miłość mi nie zaszkodzi! —

Po kolei pijemy zdrowie Zosi, a wkońcu ona strząsa z drobnych ust resztki srebrnej uczty.

— Wręcz kontrastowe uczucia wywołuje we mnie ta „zabawa”, gdy patrzę na taką oto parę — krzywi się Stefan.

Obok nas przetacza godny korpus starsza dama, śmiesznie wystrojona. Na jej zwiędłej, pomarszczonej szyi połyskuje gruby, złoty łańcuch. Ręce dzwonią bransoletami. Za nią podąża pekińczykowi jegomość znacznie młodszy od towarzyszy. Wachluje chusteczką, pełną woni zroszone czoło.

Józef poznał: Tutejsza ziemianka, fundatorka handlowej szkoły. Ojcowie miasta chodzą koło niej w niemej nadziei na subwencje dla niewiadomych celów!

Jeszcze pełna wigoru w „kwiecie lat” „sześćdziesięciu, miewa adoratorów, którzy szepcą czarujące słowa, a zezują w kierunku hojnej rączki! — ironizuje Józef, wiodąc wzrokiem dość roztańcionym za przemijającą parą.

Stefan otrząsa się z obrzydzenia całą przysadzistą postacią.

— Czas na nas, moi państwo! — przypomina Józef i wracamy słonecznymi ulicami do „Przedziałni”.

Obiad podano na dworze, w pobliżu werandy. Ustawiono dwa dłuższe stoły, olśniewające białą obrusów. W niskich flakonach przysiadły wśród zastawy zdziwione, szeroko otwarte twarzyczki, bratków, zerwanych przed niedawnym czasem z rabaty. Po wybąkaniu nazwisk, większe niż rano towarzystwo znalazło się przy stole.

Dzięki umiejętności rejentowej łatwo za-dzieżgnęła się ogólna rozmowa i popłynęła szerokim strumieniem.

Mnie posadzono gdzieś w środku, pomiędzy głuchawymi ciotkami.

Pani Nabożna wiodła ożywioną pogawędkę z najbliższymi sąsiadami, starając się zająć nią całkowicie wszystkich. Lotne, dowcipne określenia z motyli wdziękiem sfruwały z jej pięknie wykrojonych ust, tak podobnych w rysunku do ust dziwnej kobiety, siedzącej naprzeciw mnie.

Na werandzie podano kawę, a rozstawione stoliki karciane zablokowali brydżyści. Zaległa cisza tylko od czasu do czasu toczyły się ociekające uprzejmością słowa:

„ — Pan, panie, prezencie! —

— Drogi rejeńcie, pani inżynierowo... —

W chłodnym, banalnym saloniku Zosia wygodnie wtulona w oparcie kanapki. My oglądaliśmy portrety rodzinne.

— Ten kontuszowy, od lewej strony — to jeden z Nabożnych w tym czasie, kiedy jeszcze „siedzieli na ziemi” i liczyli „dusze”.

(C. d. n.)

CENNIK OGŁOSZENIOWY:

200. RAMKOWE W TEKŚCIE: 40 zł do 100 mm, 50 zł. od 101 do 200 mm i 60 zł powyżej 200 mm. NEKOLOGI: 25 zł do 50 mm, 30 zł od 51 do 100 mm, 45 zł od 101 do 150 mm i 60 zł powyżej 150 mm. Niedziela i święta 30 proc. drożej. Za zastrzeżenie miejsca w tekście 100 proc. wśród drobnych do 50 mm 1 szp. 50 proc., ponad 50 mm, dwuszpaltowe 100 proc. drożej

Wydawca: Komitet Wojewódzki PPR. Nakładem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. Redakcja i Administracja Lublin. Krak. Przedmieście 62. Telefon: Redakcja 20-04, Redak. tor Naczelny 20-93, Administracja 20-51, Ekspedycja 35-30. Konto czekowe nr. II.445. Odbito członkami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie Zamowska 12. Warunki prenumeraty A — 14546

Z doręczeniem do domu i na prowincję zł. 75 miesięcznie, bez doręczenia zł. 70.